Nr. 31 Lwów — Czwartek dnia 7 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 80 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 80 „ 10 kor. 80 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i sp. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zwrot w kulturkampfie francuskim.

Teraźniejszy minister wyznań Briand, jako jeneralny sprawozdawca ustawy separacyjnej w w izbie posłów okropnie pokrzyżował zakusy masonów. Pierwotnie był artykuł 4 tej ustawy stylizowany tak, iżby lada gromadka ateuszów mogła zgłosić się jako związek wyznaniowy, więc zagarnąć kościół i ohrócić go np. na teatrzyk. Briand wymógł zmianę tego artykułu, według której tylko k a t o l i c k i związek wyznaniowy mógł do objęcia kościołów być dopuszczony. Ostatecznie, jak wiadomo, papież uznał takie związki kościelne, pod przewodem tylko osób świeckich a nie duchownych tworzone, za sprzeczne z prawem kanonicznem i episkopat francuski zastosował się do orzeczenia papieża.

Briand jako minister usiłował zapowiedzią pewnych rozporządzeń nakłonić episkopat do ustępstw, których jednak ani biskupi, ani Ojciec św. poczynić nie chcieli. Briand szukał wreszcie sposobu, aby przynajmniej zapewnić możliwość odprawiania nabożeństwa, a to takiego, na któryby kościół przystał.

Nie udało się przeto masonom zagarnąć kościołów w swoje ręce, a pomysł Brianda mógł unicestwić drugą ich nadzieję, wyparcia nabożeństw z kościołów i uczynienia ich wogóle niemożliwemi, jeśli nie zaraz, to z czasem, gdy się gabinet zmieni a przynajmniej Briand z niego wyrugowany zostanie. W owym celu wniósł Briand ustawę, znoszącą wogóle obowiązek zgłaszania zgromadzeń publicznych, a więc też nabożeństw. Zyskiwała na tem wolność zgromadzeń wogóle, ale katolicy też mogli wynajmywać kościoły dla siebie, swobodnie odprawiać nabożeństwa, bez zezwolenia władz, bez wybierania prezydyum do każdego nabożeństwa itd. Ta ustawa jednak musiała wejść w życie do 2 bm., inaczej weszłaby w życie ustawa poprzednia, zmuszająca nabożnych do zapowiadania nabożeństw choćby w domach prywatnych odbyć się mających i czyniąca niemożliwem wynajmywanie kościołów na nabożeństwa.

Było jeszcze zaledwo kilka dni czasu. Socyaliści i radykali uderzyli na tę ustawę i wniesiono odroczenie dyskusyi na dwa tygodnie, tj. uniemożliwienie wprowadzenia ustawy w życie. Combesiści nurtowali skrzętnie, aż się Clemenceau przeląkł i w Izbie posłów obcesowo uderzył na Brianda i zagroził kościołowi „buntowniczemu", iż nic nie dostanie. Wtedy Briand zagroził dymisyą, której Clemenceau tak się znowu przestraszył, że w najuniżeńszych słowach przeprosił Brianda i ustawa wszystkimi głosami przeciw pięciu uchwalona została.

Po konferencyi z Clemenceau i ministrem sprawiedliwości Guyot Dessaigne otrzymał Briand dnia 3 b. m. zlecenie wydania okólnika do prefektów względem postępywania władz gminnych przy wynajmywaniu kościołów. Okólnik ten postanawia, że merowie nie mogą na mocy własnej władzy, tylko na mocy uchwały rady gminnej wynajmywać kościoły; zatwierdzenie zaś prefekta jest tylko wtedy potrzebne, jeśli chodzi o wynajęcie na czas dłuższy, niż osmnaście lat. Można też oddać używanie kościołów z góry szeregowi duchownych, którzy po sobie następywać mają. Hierarchię duchowną można w kontrakcie wynajmu uznać uwagą, że dotyczący duchowny za zezwoleniem swoich przełożonych działa; biskupowi jednak nie wolno podpisywać kontraktu.

Okólnik zawiera dalej przepisy co do wypowiadania kontraktów wynajmu, naprawiania kościołów itp. Minister Briand ma nadto przesłać merom formularz takich kontraktów, który się atoli jeszcze znacznie różni od wymogów, jakie episkopat postawił. Rozesłany do prefektów okólnik narusza jednak ordynacyę gminną z r. 1884, wedle której mer ma prawo samoistnie, bez odnoszenia się do rady gminnej i bez zatwierdzania przez prefekta, zawierać kontrakty dzierżawne aż do ośmnastu lat sięgające.

Jest jednak wiele kościołów i to pierwszorzędnych; jak np. katedralne, które nie należą do gmin politycznych, tylko do państwa lub departamentu — tu już wchodzą w sprawę prefekci i biskupi. Szczególne zaś są stosunki w Paryżu, gdzie merowie dwudziestu dzielnic nie posiadają tych prerogatyw, co merowie prowincyonalnych gmin autonomicznych.

D. 4 bm. zebrali się proboszczowie dyecezyi paryskiej na naradę. Jak słychać, kardynał arcybiskup ks. Richard imieniem całej dyecezyi zamierza zwrócić się do prefekta departamentu Sekwany w sprawie oddania kościołów na cele nabożeństw.

Pomost do porozumienia — piszą dzienniki katolickie — byłby zatem, gdyby tylko chciał Briand, ale on niemożliwemi czyni pertraktacye z proboszczami, ogranicza samorząd administracyi gminnej i nie wiadomo jeszcze, jak opiewa formularz, który ma przesłać gminom, czy odpowiada warunkom, w uchwale episkopatu wyrażonym, i o ile od nich odbiega.

W kołach radykalnych zapanowało duże niezadowolenie z powodu okólnika ministra oświaty o wynajmowaniu kościołów na cele nabożeństwa; upatrują w nim nową koncesyę dla Watykanu.

Korespondencye.

Konstantynopol, 30 stycznia.

(Śniegi i mrozy w Konstantynopolu. — Wstrzymany ruch uliczny. — Tramwaje. — Meczet Jemidżami. — Pociągi i parowce. — W dzielnicy europejskiej. — Śnieżki. — Drożyzna, brak wody. — Selamlik. — Wilki w Stambule. — Przedświąteczna noc zimowa.)

Od trzech dni pada tu śnieg gęsty bezustannie; rzecz to w stolicy Turcyi niebywała. Do niedawna mieliśmy tu powietrze bardzo łagodne. Nagle, około 20 bm. temperatura obniżyła się do -4°R. i spadły pierwsze śniegi. W ciągu ubiegłych 10 dni mieliśmy mrozy dosięgające 10 stopni. W poniedziałek był Konstantynopol całkiem biały. Kopuły meczetów i minaretów były pokryte gęstą powłoką śniegu i przedstawiały się niezwykle fantastycznie, zwłaszcza, gdy je opromieniały chwilami blaski słońca. Zwyczajnie niebo zasnute jest teraz szarą, ołowianą oponą, a śnieg pada coraz obficiej. Życie uliczne, szczególniej w dzielnicach czysto tureckich, tak zazwyczaj gwarne i ruchliwe, zamarło teraz prawie. Gdzie spojrzeć, wszędzie przerażające pustki.

Przejdźmy do Stambułu. Ożywiony zwykle most teraz opustoszały. Zjawia się od czasu do czasu wóz lub przechodzień, ale na drodze i chodnikach nie znać ciemnych śladów. Długi most lśni niepokalaną białością, a pod stopami śnieg skrzypi. Ludzie, zazwyczaj powolni, spieszą „kawalerskim" krokiem. Nawet liczni w Konstantynopolu a natrętni żebracy nie pokazują się na bruku; pochowały się po norach psy bezpańskie, których tu się widzi tysiącami. Tylko urzędnicy celni czuwają niestrudzenie na swych stanowiskach i nie pozbyli się swej zwykłej sztywności i surowości. Powozy, fiakry należą do rzadkości; ruch tramwaju konnego od trzech dni wstrzymany zupełnie. Przecież nie tak źle musi być teraz we Lwowie.

Inny obraz. Zbliżamy się do meczetu Jemidżami. Szerokie stopnie świątyni i boczne arkady wypełniają gęste trzody owiec, wszak to wigilia wielkiego święta muzułmańskiego „kurban-bayran", w czasie którego każdy Turek, pan czy chudopachołek, musi ubić na ofiarę jedną owcę. Ceny zwierząt bajeczne, gdyż z powodu zasp śnieżnych dostawa owiec odbywała się z wielkiemi trudnościami. Wielu handlarzy musiało pozostać w domu.

Nie widać na bruku Stambułu czyściciela obuwia; dla braku ruchu sklepy pozamykane. Pociągi kolejowe przybywają nieregularnie, to samo i parowce. Komunikacya z Kadi-Koci i Skutari przerwana.

Także magazyny w dzielnicy europejskiej, Galata, są od kilku dni zamknięte, gdyż ruch handlowy ustał zupełnie. Służba sklepowa nie posiada się z radości. Zamilkli roznosiciele gazet, parasoli, kart do gry, wywoływacze losów loteryjnych itp. Widać tylko kramarzy, którzy sprzedają szale wełniane, ciepłe rękawiczki i laski z ostrymi końcami — ci mają powodzenie.

Ustał ruch na kolei konnej, tramwaj elektryczny jeszcze nie istnieje, więc udaję się podziemną koleją linową na położoną na wzgórzu Perę. I w tej dzielnicy chrześcijańskiej ruch bardzo ograniczony. Przechodniów atakują chłopcy kulami śniegowemi, w których znajdują się niekiedy kawałki lodu. To nie zachęca do przechadzki. Z powodu gołoledzi panie posługują się laskami, ludzie ubożsi dla chronienia się od mrozu obwijają obuwie szmatami. W całem mieście drożyzna, wielki brak opału i wody, gdyż wodociągi pozamarzały. Europejczycy urządzili na jednym ze stawów na Perze tor łyżwiarski. Tysiące Turków przypatrują się temu, nieznanemu im sportowi.

Tegoroczny „selamlik" wypadł blado. Zabrakło tłumów, któreby witały owacyjnie orszak cesarski, udający się do meczetu Nemidie. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele ciała dyplomatycznego, między innymi ambasador francuski, mr. Constans i pierwszy dragoman ambasady, mr. Rouet. Na posłuchaniu dyplomatów u sułtana przekonano się, że stan jego zdrowia jest wyborny.

Dzienniki donoszą, że w [illegible]-Stambułu pojawiły się... wilki. Na przedmieściu Kadikoci wilki rozszarpały właściciela domu. Rozzuchwalone zwierzęta docierają aż do Pery. Kroniki wyliczają ofiary mrozu; prócz wypadków śmiertelnych, tysiące ludzi uległo odmrożeniom.

Piękna noc księżycowa. Stoję u okien i spoglądam ku ulicom Stambułu. Wszędzie biel śnieżna. Na ulicach nie widać żywej duszy. Dachy i kopuły uginają się pod śniegiem. W dzielnicy Kassim-basza znajduje się cmentarz turecki; czarne cyprysy, przyprószone śniegiem wyglądają prawdziwie żałobnie. Hen, w głębi w pewnej części zamarznięty Złoty Róg. Okręty wojenne z powodu wigilii wielkiego święta illuminowane oświetlone są też rzęsiście wszystkie meczety i minarety. Prześliczne wyglądają one na tle bieli śnieżnej. W kilku miejscach odzywają się salwy armatnie, ale nigdzie nie widać ludzi. Kryją się w swych drewnianych domach i modlą się do Allaha, prosząc o ciepło i słońce. Jest nadzieja, że tymi dniami nastanie odwilż.

M. Groppler.

Lizbona 31 stycznia.

(Powrót królestwa z łowów. — Piękna manifestacya. — Uroczystość zaprzysiężenia nowozaciężnych. — Z karnawału. — Nowa bazylika w Lizbonie.)

Mieliśmy tu w ostatnich czasach kilka ceremonij i uroczystości, interesujących zarówno dla wspaniałego ich przebiegu, jak i dlatego, że do uświetnienia ich przyczyniła się para królewska, która była przedmiotem powszechnych, serdecznych owacyj.

Przed kilkoma dniami Dom Carlos I powrócił wraz z małżonką z wielkich łowów w Villa-Vigosa. Król jest, jak wiadomo, zagorzałym myśliwym, przeto wyjazdy jego na polowania nie należą do rzadkości. Tym razem jednak ludność stolicy postanowiła powitać parę monarszą, po jej dłuższej nieobecności w Lizbonie, w sposób niezwykły, uroczysty. Domy przyozdobiono chorągwiami o barwach białej i szafirowej. Wzdłuż ulic a szczególniej na wybrzeżu rz. Tajo, gdzie królestwo mieli wylądować, zgromadziły się tłumy publiczności, wśród nich mężowie polityczni, uczeni, oficerowie, świat przemysłowy, handlowy i tysiące robotników. Za zbliżeniem się jachtu królewskiego ozwały się niemilknące okrzyki i oklaski. Dom Carlos i królowa Amalia byli przez całą drogę przedmiotem gorących manifestacyj. Nadmienić tu należy, że ludność stolicy chciała w ten sposób dać wyraz głębokiemu przywiązaniu, jakiem jest ożywiona wobec króla Carlosa i jego rodu, który był w ostatnich czasach przedmiotem niegodnych ataków ze strony wrogo względem dynastyi usposobionych republikanów.

Na polach de Belem odbyła się wczoraj z niebywałą w Portugalii pompą ceremonia zaprzysiężenia nowozaciężnych. Wczesnym rankiem wyruszyło z miasta przeszło 7000 żołnierzy w paradnych uniformach. Wojsko ugrupowało się w pobliżu trybun, przeznaczonych dla pary królewskiej i dostojników. O godzinie 11 przybyła do Belem piękna królowa Amalia w towarzystwie hr. Saldanha de Gama, damy dworu i hrabiego de Figueiro. Królowa miała na sobie futerko sobolowe, na głowie zgrabny, zielony „toque" i zgodną z tą barwą toaletę jedwabną.

W kilka minut później przyjechała królowa-matka, Marya-Pia (siostra zmarłego króla Humberta) w towarzystwie markizy de Unhao i księcia de Loulé. Według programu przy wjeździe królowej-matki na plac Belem oddała jej honory pikieta aspirantów marynarki, którzy mieli stanowić „garde d'honneur" przy trybunie królewskiej. Marya-Pia powstała i młodzi marynarze przedefilowali ze sztandarem przed powozem. Tym, który niósł chorągiew, był sam wnuk królowej, brat następcy tronu, infant Dom Manuel, duque de Beja, liczący obecnie lat 17. Książę ma się poświęcić karyerze marynarskiej.

O g. 11·50 zagrzmiały bębny, a wszystkie kapele zagrały hymn narodowy i wówczas na pięknym, skaro-gniadym rumaku zjawił się najwyższy wódz, Dom Carlos I w uniformie generała kawaleryi z wielką wstęgą orderu Wieży i Szpady. Po prawicy króla jechał następca tronu, generał dywizyi, infant Dom Alfonso, a po lewej ręce minister wojny Vasconcellos Porto; za nimi sztab generalny w lśniących uniformach.

Król powitał obie królowe, a następnie przejechał przed frontem wojsk pieszych i konnych. Za powrotem wszedł na trybunę, zajętą przez członków ciała dyplomatycznego, parów królestwa, deputowanych, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Trybuna ta zwróconą była frontem do ołtarza polowego; kapelan 1 pp. miał odprawić mszę św. Królowe uklękły na klęcznikach, umieszczonych w pośrodku półkola, utworzonego przez żołnierzy. Sześciu kapelanów wojskowych asystowało jako akolici; ośmiu uczniów szkoły morskiej pełniło straż honorową koło ołtarza.

W chwili Podniesienia zagrzmiało 21 salw armatnich, zagrały trąbki, piechota prezentowała broń, kawalerya obnażyła szable, jak przy powitaniu sztandaru.

Po nabożeństwie kapele, zgromadzone w jednem miejscu, powróciły do swych pułków. Następnie umieszczono nowozaciężnych w pierwszych szeregach, przy sztandarach każdego pułku i na znak dany przez komendantów pułkowych rekruci wznieśli prawice przed siebie i wygłosili rotę przysięgi. W końcu odbyła się wspaniała defilada, której towarzyszyły huczne oklaski i okrzyki tłumów. Rodzinie królewskiej wracającej wraz z świetnym orszakiem na zamek, towarzyszyły przez całą drogę serdeczne owacye.

Do najświetniejszych zabaw karnawałowych należał niewątpliwie bal w pałacu Magalhaés, którego protektorkami były hr. de Figeuiro i hr. d'Antas. Dochód z balu przeznaczono na zakład sierót im. św. Józefa. W tym samym pałacu otwarto teraz wystawę prac niewieścich, które otrzymały nagrody na konkursie międzynarodowym w Paryżu. Dochód z tej wystawy przeznaczony na rzecz budującej się przy Avenida bazyliki Matki Boskiej de la Conception de Villa-Vigosa, patronki królestwa.

Król, królowa i infant Dom Alfonso dokonali otwarcia wystawy. Publiczność zwiedza ją tłumnie; pierwszego dnia dochód wynosił kilkanaście tysięcy franków. Wszystkie przedmioty będą później sprzedane na licytacyi na cel wspomniany. Do najcenniejszych należy dyadem brylantowy wielkiej wartości, którego właścicielka ukrywa się pod anonimem.

B. St.

System wyborczy proporcyonalny w różnych państwach europejskich.

(Belgia.)

(Dokończenie.)

Głosowanie odbywa się w sposób następujący. Każdy wyborca otrzymuje t. zw. list konwokacyjny (lettre de convocation) czyli wezwanie do wykonania prawa a raczej obowiązku głosowania (gdyż istnieje przymus wyborczy), na którym to liście umieszczona wielka rzymska cyfra I., II. lub III., wskazuje ile głosów przysługuje wyborcy (gdyż istnieje wielokrotność głosów)*. Z tym listem, który mu służy za kartę legitymacyjną, udaje się wyborca do aktu głosowania, i tam dostaje taką ilość kart głosowania, jaka odpowiada ilości przysługujących mu głosów i jaka jest oznaczona na liście konwokacyjnym (art. 174). Z temi kartami udaje się wyborca do zamkniętego miejsca (isoloir) i tam je sam wypełnia. To wypełnienie zaś odbywa się w ten sposób, że wyborca albo zaczernia kółko próżne, umieszczone nad pewną kolumną nazwisk, albo zaczernia takież kółko umieszczone obok pewnego nazwiska. W pierwszym razie znaczyło, że wyborca głosuje na pewną listę, w drugim razie, że głosuje na pewnego kandydata; czem się jedno głosowanie różni od drugiego w skutkach i znaczeniu, zaraz zobaczymy. Nic innego wyborcy uczynić nie wolno; ani nie może głosować na pewną listę i na pewnego kandydata, ani głosować na dwóch kandydatów, ani tem mniej skreślić pewne nazwisko, a w jego miejsce wpisać inne; wykluczone jest wszelkiego rodzaju nietylko „panaszowanie" kartki wyborczej, ale nawet jakiekolwiek jej zmienianie i w tem znaczeniu mówi ustawa w art. 259, że wyborca nie może oddać więcej jak jeden głos.

Gdyby postąpił inaczej, głosowanie jest nie ważne (art. 261). Głosowanie jest więc w całem słowa znaczeniu vote limité (głosowaniem ograniczonem), bo chociaż ilość kandydatów wybieranych przez poszczególne ciała wyborcze waha się pomiędzy 3 a 18, to każdy wyborca oddaje zawsze z tytułu każdej karty głosowania (a może ich mieć najwięcej 3), t y l k o j e d e n g ł o s, i odda oczywiście wszystkie trzy głosy na jednego kandydata, boć oczywiście walcząc pod sztandarem pewnego stronnictwa i jego listy, niebędzie sam swego głosu ubezwładniał oddaniem równocześnie głosu na kontr kandydata. [1])

Wypełniszy swą kartkę, względnie swe kartki, wyborca powraca przed oblicze komisyi wyborczej i tam oddaje przewodniczącemu komisyi kartki głosowania, złożywszy je we czworo tak, by nie było na zewnątrz widać, jak wyborca głosował. Gdyby wyborca uchylił rąbek kartki i zdradził w ten sposób swe głosowanie, kartka jest nie ważną, zostaje zniszczoną, a przewodniczący zaprasza wyborcę, by raczył głosować na nowo, albowiem głosowanie jest tajne i tajemnica głosowania nie może być naruszoną (art. 152, 162, 212 Code électoral). Tajność głosowania jest też powodem, dla którego wyborcy rozporząd-

[1]) Patrz art. 153—155 Code électoral.
[2]) G. Jellinek: Das Pluralwahlrecht u. seine Wirkungen. Dresden 1905, str. 11—14.

11

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Będę robił wszystko możliwe — rzekł adwokat — nie kosztem połowy posagu, którego nie przyjmuję, mówił śmiejąc się, ale tem, co prawo uwzględni i ojciec pani zadecyduje.

— Jak on to wszystko ładnie mówi, gładząc wąsy — musi go żona bardzo kochać — myślała Eliza — i musi mnie mieć za głupiutką.

* * *

Pan Euzebiusz Toporski oddany był całkowicie polityce i sprawom krajowym. Czytał poważne dzieła, filozofował i szukał prawdy. Majątek olbrzymi tymczasem pozostawiał prawie bez kontroli w rękach administratorów, ufając im bezwarunkowo, skoro miał znaczne dochody i kasę wypchaną banknotami.

Wychowanie córki oddał z całem zaufaniem pannie Klemencyi, która wybierała nauczycielki i sama jako wszechstronnie wykształcona udzielała jej lekcyj.

Być może, że teraz ojciec czynił sobie wyrzuty, że mało zajmował się na seryo dzieckiem a jedynie pieścił i otaczał zbytkiem tę czarującą istotę. Nie wyrzucał sobie tylko wydanie jej za mąż, bo zięć jej miał reputacyę niczem nieskalaną, był pracowitym i oszczędnym, a także bardzo inteligentnym i pełnym wytwornych manier i pięknej powierzchowności. Czegoż więcej mógł żądać pan Toporski dla swojej jedynaczki. A jednak — jak zawsze na świecie — zawiodło...

Teraz, powróciwszy z jakiegoś ważnego posiedzenia, dowiedział się o przybyciu adwokata. Cały się zatrząsł. Sprawa ta bolała go nie tylko moralnie, ale i fizycznie, jakby cierń utkwiony w ciele, który za każdym ruchem sprawia dotkliwe cierpienie.

— Gdzież oni są? — spytał pan Toporski.

— Poszli na spacer — odparła Klemencya wzruszając ramionami.

— To całe szczęście w tem nieszczęściu, że Eliza nic sobie z tego nie robi — rzekł ojciec, pocieszając sam siebie.

Zaledwie wszedł do swego pokoju, lokaj zaanonsował adwokata Korskiego.

Pan Toporski przyjął adwokata bardzo uprzejmie.

— Panie mecenasie — rzekł — co my z tem wszystkiem zrobimy — żeby to mądry obrót wzięło?

— To zależy od tego, co pan dobrodziej jako ojciec i opiekun małoletniej postanowi; unieważnienie czy separacyą?

— Na unieważnienie nie zezwolę, gdyż wiem, jakie byłyby ku temu celowi prowadzące środki, a nie mogę narażać mego dziecka na takie próby, o których ona sama nie ma pojęcia. Separacya jedynie byłaby możliwą i prawie konieczną, skoro mąż jej ma prawo sprowadzić ją przymusem do swego domu. O ile wprawdzie znam Henryka, myślę, że byłby wyrozumiałym do czasu, ale ostatecznie być na jego łasce, rzecz nader niemiła.

— Ma pan dobrodziej racyę, sytuacya taka zależna od pana Henryka byłaby niemożliwą. Przedwstępne kroki do separacyi już rozpoczęte, gdyż wezwałem pana hrabiego Remińskiego na mocy plenipotencyi od pani Elizy i natychmiast przybył — oświadczył atoli stanowczo, że ani myśli o rozwodzie a także i separacyi, że żonę kocha, że choćby był wolnym, nigdyby się nie żenił, jeśliby jednak był zmuszonym niczem nieusprawiedliwioną wolą żony, to mógłby chyba zezwolić na separacyę warunkową, ograniczoną do lat kilku. Mam cokolwiek nadziei, że przy spotkaniu się tej pary w mojem biurze, może jeszcze się da co zrobić dla pojednania, gdyż jako adwokat mam obowiązek probować zgody.

— O tem niema mowy — odparł pan Toporski — moja córka upadła mi kiedyś do nóg, żebym jej nie bronił rozłączenia z człowiekiem, którego nienawidzi. Swoją drogą musiał Henryk zawinić nietaktownem postępowaniem, skoro spowodował ucieczkę. Powinien był uwzględnić, że to prawie dziecko.

W dalszej rozmowie termin spotkania poważnionej pary został ułożony. Adwokat Korski listownie miał zaprosić hrabiego Henryka Remińskiego, Eliza obiecała się stawić, skoro rzecz była nieuniknioną i miała pomódz do jaknajrychlejszego uzyskania separacyi.

Z tem wyjechał dr. Korski z Kruszenic.

Już kilka minut siedziała Eliza, ciemno ubrana, w kancelaryi adwokata Korskiego, gdy wszedł Henryk Remiński bardzo blady. Podał rękę mecenasowi, skłonił się Elizie, która, zasłoniwszy twarz ręką, udawała, że nie zauważyła ukłonu.

— Czy tak mnie nie cierpisz Elizo — odważył się odezwać Henryk — że nawet nie chcesz spojrzeć na mnie, a ja cię tak kocham, tak bardzo kocham. Jeśli cię obraziłem, przebacz mi Elizo.

— Ja zaś pana nienawidzę z całego serca i oprócz pogardy nic dla pana nie odczuwam — o miłości kłamanej ani słyszeć nie chcę, brzydzę się nią.

— A więc skazujesz mnie na życie bez jutra — na bezmiar nieszczęścia. Jutro zaraz opuszczam kraj, w Marsylii siadam na statek i uciekam w świat, żeby zapomnieć...

Na to Eliza nie odpowiedziała ani słowa, a zwracając się do adwokata, rzekła:

— Mam podobno podpisać podanie?

Przy podpisie chciała pominąć nazwisko męża, lecz na uwagę adwokata, że podpis będzie nieważny, zgodziła się i prędko podpisała, poczem wybiegła drzwiami, prowadzącemi do salonu Korski pospieszył pożegnać klientkę, lecz ta była już na schodach.

(C. d. n.)

dzają wielokrotnymi głosami, nie głosują za pomocą jednej kartki, odpowiednio ostampiliowanej i liczonej po tem, stosownie do umieszczonej na niej stampilii, za dwa lub trzy głosy, lecz że głosują kilkoma osobnemi kartkami, tj. za każdy przysługujący im głos oddają osobną kartkę.

Gdyby bowiem głosowali inaczej, to przy skrutynium po otwarciu kart okazałoby się zaraz, na kogo głosowali wyborcy jednogłosowi, na kogo wyborcy dwugłosowi, a na kogo wyborcy trzygłosowi. A że ze spisów czyli list wyborczych wiadomo, który wyborca do której z tych kategoryj wyborców należy, więc stałoby się zaraz wiadomem, kto na pewnych kandydatów nie głosował, względnie kto na innych kandydatów głosował.

Wybory odbywają się za pomocą jednego aktu głosowania (en un seul tour du scrutin), tj. bez jakiegokolwiek powtarzania głosowania (art. 253). Po głosowaniu przystępuje się do skrutynium, tj. do obliczenia głosów, a potem do ich rozdziału czyli repartycyi. Rozdział jest dwustopniowy, tj. najpierw pomiędzy stronnictwa, tj. zgłoszone przez nich listy, a następnie w obrębie poszczególnych stronnictw i ich list, pomiędzy poszczególnych kandydatów.

I od tej chwili przybiera cała czynność wyborcza cechę czynności odnoszących się tylko do specyficznie proporcyonalnego głosowania. Zlicza się najpierw głosy oddane na każdą listę, a należą tu tak głosy, które oświadczyły się za listą jako taką (Buzek nazywa je ogólnymi), jak i głosy oddane tylko na pewnego kandydata z pewnej listy (Buzek l. c. nazywa je zindywidualizowanymi).

Ilość głosów oddanych na pewną listę, stanowi jej cyfrę wyborczą (art. 262). Ażeby następnie zbadać, które listy kandydackie należy uznać za zwycięskie i ile mandatów każdej liście zwycięskiej się należy, potrzeba zbadać stosunek, w jakim cyfry wyborcze poszczególnych list do siebie stoją i w tym celu zastosowuje się znany system d'Hondta[1]), polegający na tem, że cyfry wyborcze wszystkich list dzieli się przez 1, 2, 3, 4, 5, i t. d. i uzyskiwane w ten sposób ilorazy zestawia się w szereg zstępny, wedle ich wielkości, tak długo, dopokąd nie otrzymamy takiej ilości ilorazów, która równa się ilości mandatów, przypadającej na ten okręg. Ostatni iloraz jest tzw. dzielnikiem wyborczym (diviseur électoral), czyli jak go nazywa Rostworowski l. c., kluczem podziału. Kluczem tym dzieli się cyfrę wyborczą każdej listy; ile razy ten klucz w pewnej liście się mieści, tyle mandatów jej przypada; reszty mniejsze od klucza niebywają liczone, a tym stronnictwom, na których listy kandydackie oddaną została ilość głosów mniejsza wogóle od klucza wyborczego, nie dostaje się żadna reprezentacya, gdyż klucz wyborczy nie mieści się w ich cyfrze wyborczej ani razu (art. 263). I oto jest klucz całego proporcyonalnego systemu belgijskiego.

Ta okoliczność, że reszty nie są liczone, może jednak w wypadkach, w których one są bardzo wielkie, sprowadzić wielkie niesprawiedliwości w rozdziale mandatów i jego stosunkowości. Dlatego niemożna uważać systemu d'Hondta za coś tak elementarnie prostego, jak to czyni Rostworowski[2]) i dlatego sam autor tego systemu przekonał się, że, ażeby dójść przy nim do całkiem dokładnych i sprawiedliwych wyników, trzeba często przebyć jeszcze długą drogę dalszych uciążliwych obliczeń i dlatego ułożył sam znane pomocnicze dzieło tabelaryczne[3]), które jednak również nie zawsze okazuje się wystarczające.

Jeżeli na pewnej liście kandydatów znajduje się tyle właśnie nazwisk, ilu ta lista otrzymała posłów, natenczas wszyscy są wybrani (art. 265). Jeżeli jest nazwisk mniej, uzupełnia się ilość posłów z rzędu osób, zaproponowanych na listach na zastępców poselskich (art. 265; o instytucyi zastępców będziemy mówili osobno). Jeżeli wreszcie jest nazwisk więcej, rozstrzyga największa ilość głosów, oddanych na poszczególnych kandydatów; i tu właśnie objawia się znaczenie i skutek głosowania nie na pewną listę, jako całość, ale na pewnego kandydata.

Gdyby bowiem wszyscy wyborcy z pewnego stronnictwa głosowali tylko na swoją listę kandydatów jako taką, wtedy mieliby zawsze wszyscy kandydaci tej listy równą ilość głosów, i wtedy, w razie gdy na liście umieszczonych jest więcej nazwisk niż potrzeba, byliby wybrani wymienieni na pierwszem miejscu (l'ordre de la présentation prévaut). Sposób obliczania głosów i przenoszenia ich (d' apres le mode dévolutif) określa art. 265, patrz także art. 264 i art. 266.

Podział prawnopaństwowy Belgii na 9 prowincyj (Anvers, Brabant, Flandrya zachodnia, Flandrya wschodnia, Hainaut, Liege, Limbourg, Luxembourg, Namur) ma znaczenie i przy wyborach, każda z tych prowincyj dzieli się na kilka okręgów (arrondisements) wyborczych, których jest razem w całej Belgii trzydzieści.

W końcu podaję główne rozprawy o prawie wyborczem belgijskiem:

1) Herman Dumont: La représentation proportionnelle en Belgique. (Revue polit. et parl 1899).

2) Tenże: Les élections en Belgique (tamże, 1900, nr. 74).

3) M. Vanlaer: Le mécanisme de la représentation proportionnelle dans le nouveau systeme eléctoral belge (tamże 1900).

4) Mommaert: Le mécanisme de la représentation proportionnelle d'apres la loi du 29 Décembre 1899. Bruxelles 1900.

5) C-te Goblet d' Alviella: La représentation proportionnelle et le régime parlementaire (Revue des deux mondes 1900).

6) Leon Dupriez: L'organisation du suffrage universel en Belgique 1901.

7) Paul Dubois: La représentation proportionnelle, soumise a l' expérience belge. Bruxelles 1906.

Stanisław Starzyński.

[1]) Systeme pratique et raisonne de representation proportionnelle, Bruxelles 1892.

[2]) Ostatnia reforma prawa wyborczego w Belgii, str. 238.

[3]) Tables de la division etc. Gand 1895.

Kronika.

Lwów, dnia 6 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 7 lutego Romualda. — Gr. kat. Hryhorya Ap. — Kal. słow. Sulisława bł. Wschód słońca 7·28, zachód 5·03.

W piątek 8 lutego Jana z Malty. — Gr. kat. Ksenofonta. — Kal. słow. Sulisława bł. Wschód słońca 7·26, zachód 5·04.

W sobotę 9 lutego Apolonii P. — Gr. kat. Joana Chryz. — Kal. słow. Gorysława. Wschód słońca 7·25 zachód 5·07.

— **Wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego.** U ministra skarbu dra Korytowskiego i szefa sekcyi w ministerstwie skarbu br. Jorkascha Kocha pojawiła się wczoraj deputacya m. Wieliczki, złożona z burmistrza p. Anczyca, dra Friedberga, dra Miczyńskiego i dra Steina, aby doręczyć im dyplomy obywatelstwa honorowego m. Wieliczki. Dyplomy wykonane są nader artystycznie. Ozdoby malarskie wykonał artysta malarz Włodzimierz Tetmajer, rytownicze (herb m. Wieliczki) krakowski rytownik p. Miciński.

— **Z armii.** „Zeit" donosi, że szef sztabu generalnego Hötzendorf otrzymał godność tajnego radcy, węgierski minister honwedów Jekelfallusy mianowany został właścicielem 60 pp., generalny zaś inspektor kawaleryi Brudermann właścicielem 1 pułku ułanów, a generalny inspektor wojsk Galgotzy, który 6 bm. obchodził 70-letnie urodziny otrzymał z tej okazyi od cesarza portret monarchy w kosztownych ramach z podpisem ofiarodawcy, od generalnego zaś adjutanta i członków kancelaryi wojskowej kosztowny adres.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał woźnemu urzędu podatkowego w Starym Sączu Walentemu Napadle z okazyi przeniesienia w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, d. 7 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego Cz. II. (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Wydział Tow. dziennikarzy polskich,** na posiedzeniu, odbytem 4 bm., uchwalił wystosować do Senatu akademickiego następujące pismo: „Wydział Tow. dziennikarzy polskich przesyła Prześwietnemu Senatowi uniwersytetu lwowskiego wyrazy głębokiego współczucia z powodu brutalnego napadu, jakiego ofiarą padła nasza polska świątynia nauki i wyraża serdeczne podziękowanie za energiczną obronę charakteru polskiego naszej wszechnicy".

÷ **„Obruszczenie" lwowskiego uniwersytetu.** Ze Stanisławowa donoszą do „N. Ref.": Pomiędzy Lwowem a Stanisławowem odbywa się w sprawie „obruszczenia" polskiego uniwersytetu bardzo żywa wymiana myśli i bodaj, czy źródło i inicyatywa znanego napadu na uniwersytet lwowski nie wyszła stąd. W Stanisławowie jest istotnie siedlisko ruskiej radykalnej młodzieży, którą wspierają „radą i doświadczeniem" ludzie zajmujący poważne stanowiska społeczne. Jeszcze 13 stycznia odbyło się w Stanisławowie gorące poufne zebranie ruskich akademików ze Stanisławowa i okolicy, w którem wzięło udział 25 słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. Przedmiotem narad była sprawa ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, referentami zaś jej byli akademicy Hawryliw i Buczyński, z których drugi został przed kilkoma dniami w Stanisławowie uwięziony i do Lwowa odstawiony. Zachodzą zupełnie uzasadnione poszlaki, że na tem poufnem zgromadzeniu zapadła uchwała co do urządzenia napadu na lwowski uniwersytet w brutalnej formie. Dobrze stosunki ruskie znający twierdzą, że na aresztowaniu akad. Buczyńskiego się nie skończy, ale że do odpowiedzialności za napad na wszechnicę lwowską będą pociągnięte znacznie poważniejsze osobistości, aniżeli jeden lub drugi akademik.

— **„Russkije studienty",** należący do akad. tow. „Drug" oraz do „Kraśka russ. stud. politiechnikuma" urządzili poufne zebranie w sprawie uniwersyteckiej. Uchwalili protesty przeciw aresztowaniom akademików „ukraińskich", potępili zachowanie się rektora, profesorów i młodzieży polskiej, wyrazili oburzenie policyi i domagali się jak narychlejszego uwolnienia uwięzionych studentów. Zebrani nie poruszali wcale kwestyi językowej na wszechnicy lwowskiej i nie domagali się założenia we Lwowie „ukraińskiego" uniwersytetu; ich pragnieniem bowiem jest, aby na naszej wszechnicy ustanowiono katedry z językiem wykładowym rosyjskim, względnie, by we Lwowie założone osobny uniwersytet rosyjski.

÷ **Z gr.-kat. seminaryum duchownego** we Lwowie. „Diło" donosi, że w gmachu seminaryum ruskiego odbyło się walne zebranie alumnów tej instytucyi, na którem wyrażono jednomyślność ze świeckimi studentami-Rusinami w sprawie uniwersyteckiej, dalej wyrażono sympatyę pozostającym w więzieniu śledczem akademikom, a senatowi i rektorowi wszechnicy „nedowirie", wreszcie zaprotestowano przeciw zachowaniu się sfer kierujących w całej tej sprawie. Uchwalone przez alumnów rezolucye były wystylizowane w tak „zawziętym" tonie, iż rektor seminaryum był zmuszony do zabronienia publikacyi ich w dziennikach, a to pod grozą wykluczenia z zakładu.

Autor paszkwilów na Polaków i wędrowny agitator, który szerzył swe anarchistyczne asady, wśród Rusinów w Galicyi, na Bukowinie i w północnych Węgrzech, prawosławny-małoross, „prof." J. M. Radiecki, był także — jak się dowiadujemy z „Halicz." — dwudniowym gościem w centrum duchownego życia Rusinów, tj. w gr.-kat. seminaryum przy ul. Kopernika. Tam wygłosił on szereg odczytów w języku rosyjskim. Po lekcyach śpiewał chór alumnów pieśni ruskie, a między innemi i „Ne pora". Dalej donosi „Halicz.", że po owacyach ze strony seminarzystów rektor zaprosił „uczonego" na wydany na jego cześć obiad. Jak wiadomo, ten sam „prof." Radiecki pozostaje w bliskich stosunkach z radykalnym i wrogo względem duchowieństwa usposobionym „Hrom. hoł." Niedawno pisaliśmy, z jaką nienawiścią wyrażał się agitator czerwony z Odessy w tej gazecie o „popach", w jak niecny sposób atakował ks. biskupa stanisławowskiego.

÷ **Na dochód polskiego Domu akademickiego im. Mickiewicza** odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro we czwartek, w salach Filharmonii, pod protektoratem hr. Skarbkowej i JE. hr. Leona Pinińskiego. Komitet pań i panów dokłada pod przewodnictwem protektorki usilnych starań, aby dostroić bal czwartkowy do najlepszych tradycyj karnawału lwowskiego. W chwili obecnej, pod wrażeniem zamachu na wszechnicę i pod wrażeniem godnego zachowania się młodzieży polskiej, bal jutrzejszy powinien nabrać znaczenia manifestacyi na rzecz naszych akademików. **Młodzież ruska posiada swój dom akademicki, młodzież polska jeszcze go nie ma!** Wprawdzie dzięki niezwykłej hojności protektorki hr. Skarbkowej, która ofiarowała tak cenny grunt i umożliwiła uzyskanie kredytu budowlanego, rozpoczęto budowę, ale fundusze dotychczasowe, jako to kapitał zebrany przez profesorów, dar dr. Hassewicza itd nie wystarczają na ukończenie dzieła. Bal da wszystkim przyjaciołom młodzieży sposobność uczestniczenia w rozpoczętem dziele, którego znaczenie społeczne i narodowe jest powszechnie znanem i uznanem.

Nie potrzeba chyba dodawać, że Bratnia pomoc akademicka nie ma nic wspólnego z Bratnią pomocą techników, która skutkiem sprawy Brzozowskiego straciła dawne sympatye kół narodowych. Bratnia pomoc akademicka jest stowarzyszeniem polskiem, a już nazwiska protektorów balu dowodzą, iż stowarzyszenie to zasługuje na zaufanie.

÷ **Bal prasy.** Jak informuje nas komitet balowy, podczas sobotniego balu prasy przygrywać będzie do tańców pełna kapela 15 pułku piechoty, pod batutą swego kapelmistrza, p. Konopaska. Kapela ta cieszy się we Lwowie nie od dzisiaj zasłużoną w całej pełni opinią jako jedna z najlepszych kapel wojskowych, a co się tyczy balów specyalnie, to jest ona na tym punkcie naprawdę niezrównaną. Zasługa to w pierwszym rzędzie jej kapelmistrza, p. Konopaska, który tak ją w tym kierunku wyszkolił i wydoskonalił, że sam już jej współudział w balu stanowi w znacznym stopniu o jego powodzeniu. A uwzględnić jeszcze należy i to, że wykonany przez tę kapelę na balu sobotnim program będzie w całem tego słowa znaczeniu nietylko wytworny, ale i nadzwyczaj oryginalny. Na brak w nim urozmaicenia i nowości nikt nie będzie się mógł uskarżać, bo będzie tego wszystkiego w bród. W długim szeregu kompozycyj, które zostaną wykonane, znajdą się między innymi także walce z melodyjnej „Wesołej wdówki".

÷ **Boisko dla zabaw ruchowych.** Projektowanem jest urządzenie we Lwowie na placu powystawowym wspaniałego boiska na przestrzeni około 16 morgów płaszczyzny, dla wszystkich gier sportowych, jak: piłka nożna, palant, tenis, piestówka, wyścigi piesze, rzucanie dyskiem i oszczepem, skoki na żerdziach itp. Wszystkie gry odbywałyby się na murawie. Na pomieszczenie garderób i magazynów przyborów zabawowych zbudowany zostałby osobny pawilon z drzewa, który mieściły zarazem obszerną salę, przeznaczoną na schronisko dla osób, przybywających na boisko, lub też w parku, a zaskoczonych nagłym deszczem, a także urządzonoby tam mleczarnię, tusze z zimną wodą i trybunę z której roztaczałby się widok na cały park Kilińskiego.

÷ **P. Marya Zagórska,** przełożona znanego zaszczytnie zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie, wyraziła życzenie, aby w dniu jej imienia, które przypadały dnia 2 bm. uczenice jej, zamiast robót i kwiatów dla niej przeznaczonych, ofiarowały pewną sumę na cele patryotyczne. Uczenice, zgodnie z życzeniem przełożonej, złożyły na jej ręce 150 koron, które p. Zagórska przeznaczyła na koszta sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

÷ **Miejski tani opał.** Odnośnie do wczorajszej naszej notatki, otrzymujemy z magistratu następujący komunikat: Publiczność może nabywać drzewo rębane po cenie 1·16 kor. za 1 cetn. a węgiel po cenie 1·30 kor., jednak tylko do ilości 20 cetn. także bezpośrednio na składzie taniego opału na dworcu czerniowieckim we Lwowie, oraz w komisaryatach wszystkich dzielnic, przyczem zarząd taniego opału, jakoteż komisaryaty nie biorą na siebie obowiązku dostawy kupionego materyału opałowego do domu.

÷ **Epilog strajku piekarzy** rozegrał się wczoraj przed trybunałem karnym. Z trzech oskarżonych trybunał uznał Fijałkowskiego winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazał go na 1 miesiąc więzienia, Schiffa zaś za przekroczenie ustawy koalicyjnej na 5 dni aresztu, a co do trzeciego oskarżonego Druckera postanowił trybunał zwrócić akty do uzupełniającego śledztwa.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Sokalu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 1 marca.

Z ruskiego ruchu przedwyborczego. Ks. B. St. Dawydiak, proboszcz cerkwi wołoskiej we Lwowie ogłasza w „Halicz.", że ofiarowywanego mu mandatu z okręgu stryjskiego przyjąć nie może. Ten sam dziennik donosi, że znani „ukraińscy" agitatorzy wiecowi, ks. Sydir Zielski w okręgu złoczowskim, a ks. H. Barysz w okręgu stanisławowskim czynią wszelkie możliwe zabiegi, aby wyborcom narzucić swe kandydatury. Zabiegi te jednakowoż żadnego dotychczas nie mają powodzenia.

Wielkie oszustwo. Pisma krakowskie donoszą: Przed kilku tygodniami zmarł w Krakowie Władysław Dębski, pozostawiając kamienicę na pl. Wolnica 8 wartości 100.000 K. Spadkobiercami zmarłego byli dwaj jego bracia, z których jeden mieszka w Krakowie, a drugi przebywa gdzieś w Rumunii. Na tego drugiego spadkobiercę zagięła parol spółka, złożona z Salomona Glassmana i 2 wspólników. Pojechali do Rumunii, wyszukali Dębskiego, sprowadzili do Ickan na Bukowine i tu po należytem spojeniu go, wyłudzili od niego cesyę, mocą której odstąpił im swą część spadkową wartości 50.000 K. za 1.000 K. gotówką i 20 K. dożywotniej renty miesięcznie. Dębski zaczął za otrzymane 1.000 K. prowadzić w Ickanach hulaszcze życie, co zwróciło na niego uwagę tamtejszej policyi. Po nitce do kłębka cała sprawa wyszła na jaw, Dębskiego sprowadzono do Krakowa, Glassmana aresztowano, podczas gdy dwaj spólnicy jego ukrywają się.

Odznaczenie sługi klasztornego. „Głos Podolski" donosi, że w domu OO. Jezuitów w Tarnopolu odbędzie się 10 bm. uroczystość wręczenia złotego medalu zasługi p. Ignacemu Ligaszewskiemu, w nagrodę za 48 letnie, wierne i uczciwe spełnianie obowiązków przy pomienionym klasztorze. Urodzony dnia 31 lipca 1831, jako syn włościanina w Hałuszczyńcach, rozpoczął w r. 1859 zwykłą domową służbę przy ówczesnym konwikcie szlacheckim, otwartym krótko przedtem 1856 r. przez OO. Jezuitów w Tarnopolu. Z biegiem lat wierny sługa stał się zaufanym powiernikiem i domownikiem klasztoru, tak, iż od dłuższego czasu używanym był wyłącznie do zajęć, wymagających wypróbowanej cnoty i uczciwości, jak zarządu czasowego gmachu pokonwiktowego, manipulacyi pocztowych, zakupów sklepowych itd.

Przerwy w ruchu kolejowym. Z Jagielnicy piszą nam pod dniem 5 bm.: Pisma donoszą już o podjęciu ruchu kolejowego na różnych liniach kolejowych, dotąd śniegiem zasypanych, tylko trudno doczekać się wiadomości o otwarcia linii Czortków-Zaleszczyki-Łużany, która już czwarty tydzień jest zamkniętą. Zasypany śniegiem pociąg między Jagielnicą a Tłustem wyciągnięto dopiero po trzech tygodniach i zostawiono go na stacyi Jagielnica. Między Czortkowem a Tłustem jeździ od czasu do czasu tylko sama lokomotywa, zapewne dla zbadania toru, lecz dalej do Zaleszczyk nie dąży, bo tam ma być tor jeszcze śniegiem zawalony, ponieważ, jak mówią, Wydział krajowy nie zgodził się na koszt odkopywania toru. Trudno w to uwierzyć. Wszak zatrzymanie ruchu na tej linii większą przynosi szkodę dochodom kolei niżby wynosił koszt oczyszczenia toru. Okoliczna ludność także ponosi ogromne szkody przez zatrzymanie ruchu kolejowego i narażona jest na wielkie niedogodności. Drzewa opałowego, dowożonego tu głównie z Bukowiny, zabrakło i cena jego podskoczyła z 2 kor. za 1q na 3 kor. Zabrakło także soli i za topkę płacić trzeba 30 gr. a często wogóle soli nie można się dokupić.

Samobójstwo. Z Zaleszczyk donoszą, że onegdaj odebrał sobie życie p. Jakób Siemiginowski, właściciel Jakóbówki ad Torskie.

Kronika powszechna.

§ **Tatuowanie marjawitów.** Pisma warszawskie donoszą o następującym fakcie obłędu marjawickiego. Jedna z pań przyjęła do służby służącą, która po kilku tygodniach służby zaczęła chorować. Ponieważ służąca stanowczo odrzuciła propozycyę zawezwania pomocy lekarskiej, przeto p. X sama zbadała plecy służącej, na których wytatuowany był świeżo portret „mateczki" Kozłowskiej i on to sprawiał służącej ból dotkliwy. Pozatem sługa nosi inne świętości, krępujące jej ciało. Ostatecznie sługa, pomimo dobrych świadectw i wzorowego sprawowania, miejsce opuściła, tłómacząc się, że musi szukać służby gorszej, gdyż reguła nie pozwala jej służyć tam, gdzie jest dobrze.

§ **W sprawie zamordowania millionera Whiteleya** donoszą w dalszym ciągu do „Daily Mirror": Po pogrzebie Whiteleya otwarto jego testament. Zmarły zapisał 25 milionów franków na przytulisko dla starców, ubogich i chorych; nadto poczynił liczne zapisy od 2.500 do 50.0000 fr. na szpitale i zakłady dobroczynne. Śledztwo wykazuje, że przez wiele lat Whiteleya nachodziły różne osoby, które wymuszały na nim znaczne sumy, pod groźbą wyjawienia skandalów, dotyczących jego spraw osobistych. Sprawca morderstwa, Reiner przez 8 lat był czynny w tem wszystkiem, tj. wysyłał do Whiteleya swych zaufanych, których zmarły dla uniknięcia skandalów sowicie opłacał. Sam Reiner bezpośrednio czynnym nie był. Policya jest już na tropie osób, którmi on się posługiwał.

§ **Bomba w Montecarlo.** Do „Corr. de Italia" donoszą z Montecarlo, iż na schodach willi rozgłośnego kryminalisty, dr. Emila Leclerc, naczelnika partyi umiarkowano-katolickiej w depart. Alpes Maritimes, podłożono bombę. Na szczęście służący adwokata spostrzegł ją w porę i zagasił dymiący lont. Mówią, że atentat chcieli popełnić wrogowie polityczni dr. Leclerca. Wypadek ten wywołał w księstwie i okolicy wielkie wrażenie.

§ **Msza francusko-szyzmatycka w Paryżu.** Onegdaj rano odprawiono w Paryżu pierwszą mszę „katolicko-apostolskiego kościoła Francyi", zrywającego z Rzymem, a utworzonego w myśl ustawy separacyjnej przez arcybiskupa Vilatte. Mszę celebrowano w kościele wypędzonych OO. Barnabitów (Rue Legendre); kazanie miał ks. Roussin, ustanowiony stałym duszsterownikiem nowego „kościoła" francuskiego. Zebrało się mnóstwo ludzi; po kazaniu zbierał Roussin kollektę śród ścisku i protestów; policya sześć osób aresztowała. Tyle donosi telegram.

Ten Vilatte jest wcale dobrze znanym awanturnikiem. Jako ksiądz zakładał w Stanach Zjedn. niezależne od papieża parafie katolickie, ale gdy mu się nie wiodło, powrócił do Europy, gdzie pod opiekę starokatolicyzmu pragnął wybić się w górę, wszędzie go jednak z kwitkiem odprawiano. Wybrał się przeto do Azyi, gdzie zwiedzał rozmaite kościoły szyzmatyckie i jak słychać, syryjski szyzmatycki patryarcha antyocheński wyświęcił go na arcybiskupa i metropolitę „niezawisłego kościoła amerykańsko-katolickiego". W r. 1900 został Vilatte ekskomunikowany. Obecnie zabłysła mu gwiazda pomyślna, jak mniema, we Francyi. W Paryżu założył w myśl ustawy separacyjnej „związek kościelny", przy odstąpionym mu przez rząd kościele pobarnabickim, gdzie, jak zapowiedział, odbywać się ma nabożeństwo całkiem według rytuału katolickiego, jak dawniej. Pomocnikiem Vilattego jest pochodzący z południa Francyi ks Roussin czy Rousseau, jeden z tych kilku księży, którzy ustawę separacyjną przyjęli. Vilatte zamierza zakładać jeszcze inne związki kościelne i ustanowić dziesięciu biskupów dla „katolicko-apostolskiego kościoła Francyi", zanim do Ameryki wróci.

D. 26 stycznia utworzył się w Paryżu złożony z parlamentarzystów i literatów komitet dla obrony vilattowskich związków kościelnych. Pawiadane, że Vilatte jest biskupem starokatolickim, z Bazylei jednak oświadczają, że zorganizowane parafie starokatolickie żadnych nie otrzymują stosunków z Vilattem i że żaden biskup starokatolicki na biskupa go nie wyświęcił.

§ **Roosevelt — cesarzem amerykańskim.** Dzienniki londyńskie otrzymały następującą wiadomość z Waszyngtonu: Tamtejszy związek korespondentów gazet amerykańskich urządza zwykle w karnawale wieczór satyryczno-humorystyczny. Na wieczorze tym bywa z reguły prezydent republiki Roosevelt. Tym razem, ku zdumieniu wszystkich obecnych, przedmiotem satyry politycznej był sam Roosevelt

---

20

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Podczas rozpraw izby panów nie może Bismarck *) zaprzeczyć, że wystąpienie hr. Ignacego Bnińskiego było spokojne, umiarkowane i lojalne, przyznaje również, że szanuje względy, które hr. Bnińskiego do opozycyi przeciwko państwowemu nadzorowi nad szkołami skłoniły, w obec mnogości petycyj uznaje, że pomiędzy wyborcami polskimi panuje dyscyplina, a jednak pomimo stosunkowo większej uprzejmości w tonie, nie chce odstąpić od germanizacyi; co więcej podejrzewa Polaków o związek z obcemi bliżej zresztą przez niego niewymienionemi państwami.

Antypatya Bismarcka przeciwko Polakom z wiekiem rosła i znajdowała wyraz w coraz większem prześladowaniu na polu kościelnem, narodowem, szkolnem i administracyjnem. Zaprowadziła ona nieokiełznaną namiętnością w tej sprawie kierującego się kanclerza do masowych wydalań Polaków w r. 1885, do akcyi komisyi kolonizacyjnej w r. 1887 i do ciągłego godzenia w Polaków zatrutemi strzałami już po wzięciu dymisyi w czasie pewnego modus vivendi niektórych polskich posłów z Caprivim tak w „Hamburger Zeitung," jak i w rozlicznych przemówieniach. Nienawiść ta przybierała niejednokrotnie charakter psychopatyczny, a łżenie nieszczęśliwego narodu było ulubioną a okrutną rozkoszą stojącego nad grobem starca i znalazło wyraz w jego Pamiętnikach.

Poróżnienie Polaków z centrum było najusilniejszem dążeniem kanclerza; starał on się o to jeszcze wówczas, kiedy przed wojną niektórzy członkowie frakcyi katolickiej utrzymywali z nim stosunki i potem w czasie walki kulturnej, najbardziej zaś po osiągnięciu porozumienia z Rzymem, wskutek którego rząd pruski usunął w części ustawy i rozporządzenia ustanowione w czasie walki kulturnej w krajach niemieckich, utrzymał je natomiast w swej mocy w Poznańskiem i w Prusach zachodnich.

Wobec faktu, że spotyka się niejednokrotnie twierdzenie, jakoby zgodne porozumienie Polaków z centrum rozpoczęło się dopiero wtedy, gdy wspólna walka przeciwko walce kulturnej i przeciwko prowadzącemu ją rządowi stała się wspólnym kitem, ażeby wykazać, że powyższe twierdzenie jest bezzasadnem, do faktów powyżej wymienionych przyłączamy jeszcze inne, które dowodzą, że nawet w czasie, w którym niektórzy członkowie frakcyi katolickiej łudzili się co do zasad i dążności usiłującego ich ująć Bismarcka, w latach 1865—1870, a więc przed prześladowaniem katolików niemieckich na wielką skalę, wybitni członkowie frakcyi katolickiej popierali w wielu sprawach życzenia Polaków.

I tak r. 1865 potępił Reichensperger*) despotyzm władz poznańskich, stwierdzając, że polegająca na dowolności administracya biurokratów pruskich w Poznańskiem jest daleko gorszą od gospodarki prefektów francuskich; po ostrej naganie niedotrzymania traktatów i przyrzeczeń królewskich wskazał na to Reichensperger, że wielu Polaków widzi w męczeństwie drogę do państwowego odrodzenia; wobec tego jest ze stanowiska pruskiego wielką niezręcznością ułatwiać Polakom odegranie roli męczenników. Zamiast hasła vae victis przeto, które jest pogańskiem, powinna chrześcijańska miłość być hasłem polityki prusko polskiej, a zarazem prawdziwie wyższe ocenienie praw ludzkich Polaków tak ze stanowiska narodowego, jak i katolickiego.

Inny członek centrum Rohden poparł polskiego posła ks. Respondka w sprawie zachowania języka polskiego w wewnętrznej administracyi kościelnej i w rachunkach kościelnych *) Mallinckrodt walczył ręka w rękę z Czarlińskim i z Libeltem przeciw szykanom, wyrządzanym klasztorom **) i przeciwko prześladowaniu Duńczyków***), członkowie centrum podnosili też kilkakrotnie niesprawiedliwość zniesienia polskiego gimnazyum w Trzemesznie z powodu rzekomego tajnego sprzysiężenia trzech uczniów i przyczynili się do uchwalenia uwzględniającej w części życzenia polskie rezolucyi z dnia 15 lutego 1868 w sprawie polskich gimnazyów; stronnictwo liberalne natomiast komplikowało tę sprawę żądaniem zaprowadzenia szkół symultannych.*)

W latach 1862—70 wydarzały się jednak często wypadki, w których głosy centrum się rozbijały i objawiały się pewne różnice zdań pomiędzy członkami, reprezentującymi kierunek zasadniczy, a tymi, którzy dalej szli w kierunku oportunistycznym. Reorganizacya stronnictwa i ujęcie go w ściślejsze karby w r. 1870 było też aktem wielkiej politycznej przezorności, a przyczynili się do niej głównie Savigny, August Reichensperger i Mallinckrodt. Windhorst trzymał się zrazu w rezerwie, należąc bowiem do niepopularnych w Prusiech hanowerskich welfów, nie chciał odstraszać innych od przystępowania do odświeżonego stronnictwa.

Utworzone 13 grudnia 1870 centrum łączyło się z organizacyą u dołu i z formalnie od niego niezawisłym, ale z wyznającym jego zasady dziennikiem „Germania". Ogłoszony na wiosnę r. 1871 program centrum dążył do zachowania charakteru Niemiec jako związkowego państwa, sprzeciwiał się zmianie federacyjnej cechy związku, żądał zachowania samodzielności i swobody poszczególnych państw i przemawiał za ujęciem ograniczeń ich interesów tylko w miarę, jak tego interes całości nieodzownie żąda. Oświadczył się również za moralnym i materyalnym postępem wszystkich warstw społeczeństwa, za obywatelską i wyznaniową wolnością również jak za ustanowieniem gwarancyj konstytucyjnych w tym kierunku i za zabezpieczeniem poszczególnych wyznań religijnych przed ograniczeniem ich praw ze strony ustawodawstwa.

Centrum było, jak to jego przewódcy wielokrotnie zaznaczali, przystępnem także i dla innowierców, którzy jak np. Gerlach do niego przystąpili.

Dewizą centrum była zasada: „Justitia regnorum fundamentum.

Statut centrum nie zawierał ścisłego obowiązku solidarności, po przeprowadzeniu dyskusyi nad każdą sprawą wolno było bowiem poszczególnym członkom mniejszości głosować według własnego przekonania. Solidarność wyrabiała się jednak sama z siebie dzięki wpływowi przewódców.

O. Pfülf w opartym na pamiętnikach Augusta Reichenspergera jego żywocie *) konstatuje na podstawie listu Reichenspergera do dra Crulla, że Reichensperger głosy centrum wraz z polskimi na 80 obliczał; z tego wspólnego obliczenia wynika, jak bliskim musiał być wówczas stosunek, co zresztą stwierdza również uwaga Augusta Reichenspergera, że polscy posłowie w wyznaniowych sprawach postępują zawsze prawidłowo.

(C. d. n.)

*) Preussisches Herrenhaus; Sten. Ber. pos. z 6 marca 1872; str. 262.

*) Haus der Abgeordneten, 39 p. 20 kwietnia 1865.

*) Haus der Abgeordneten; 12 pos. 27 listopada 1868.

**) Haus der Abgeordneten 36 p. 27 kwietnia 1863 Sten. Ber.

***) Haus der Abgeordneten 14 grudnia 1868; 23 pos. Sten. Ber.

*) Haus der Abgeordneten Sten. Ber. 39 p. 30 kwietnia 1865, 27 pos.; 13 stycznia 1868, 50 posiedzenie, 15 lutego 1868, 58 posiedzenie 26 lutego 1869.

*) Tom II str. I.

który z dużym spokojem przysłuchiwał się dekiamacyom rozmaitych satyrycznych wierszy na temat jego imperyalistycznej polityki i walki z trustami. Sensacya osiągnęła swój szczyt, kiedy podczas bankietu pogasły nagle światła, a w głębi sali na ekranie ukazał się obraz, przedstawiający Roosevelta na tronie, w stroju monarszym, wskazującego na mapę Ameryki, na której granice dzisiejszych państw zostały wymazane. Obraz nosił podpis: „Cesarz amerykański w r. 1917". Podczas tego muzyka zagrała angielski hym królewski. O wieczorze tym dzienniki amerykańskie milczą a prasa londyńska dowiedziała się o nim tylko dlatego, że był na nim obecnym pewien dziennikarz angielski.

§ **Mrozy.** W Madrycie było 4 bm. 10 stopni zimna a w Insbruku — 20 C. W Meranie tego dnia w południe było 6 stopni ciepła.

§ **Na balu prasy „Concordia"** w Wiedniu, który odbył się w poniedziałek, jako porządki tańców rozdawano zgrabniutkie książeczki o 12 stronach, zawierające ślicznie wykonane reprodukcye dwunastu artystów-malarzy a między tymi i Pochwalskiego.

§ **Br. Schönbergerowa**, znana z afery Polonyego, stosownie do rozkazu policyi budapeszteńskiej, wyjechała z Budapesztu wraz z swą 15-letnią córką Alicyą, kupując bilet do Insbruku. Zapewne więc podąży do Paryża.

§ **Austryackie marki jubileuszowe**. Zarząd pocztowy postanowił z okazyi przypadającego w r. 1908 60-letniego jubileuszu rządów cesarza, wydać osobne jubileuszowe marki pocztowe.

Zmarli.

Leon Habdank Kruszewski, uczestnik powstania z r. 1863. emer. rewident kolei państw. przeżywszy lat 75, zmarł wczoraj.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie zakładu ortopedycznego przy ulicy Zimorowicza l. 9. umieszczonego we wczorajszym numerze „Gaz. Nar."

Podziękowanie

wszystkim uczestnikom balu kolejowego z 26 stycznia w Brodach, a w szczególności pp. oficerom tut. garnizonu i tym którzy wstęp nadpłacili, zasyła komitet zabawy z tańcami na dochód kolonij wakacyjnych w Tuchli.

Z całego świata.

Rjeka. Dziś w nocy wybuchł wielki pożar w elewatorze; spalił się cały olbrzymi 8-piątrowy budynek, oraz około 300 wagonów zboża. Wartość spalonego zboża wynosi 600.000 koron, wartość budynku milion koron.

Baku. Strajk w tutejszych kopalniach nafty rozszerza się. Robotnicy wystąpili z dalszemi żądaniami, których ilość wynosi 80. Między innemi żądają ośmiogodzinnego dnia pracy. Spełnienie tego żądania podwyższyłoby koszty produkcyi o 25 do 28 milionów kor., co wynosiłoby na jeden pud od 5—7 kopiejek podwyżki w cenie.

Konstantynopol. Członek amerykańskiego konsulatu Garbe rzucił się z wysokości 90 metrów do morza.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem w przedmieściu Pera wykonano zamach sztyletowy na księcia Jerzego Christicza, syna nieślubnego króla Milana. Sztylet ugodził w notes, który Christicz miał w kieszeni, dzięki czemu rana ma być nieznaczna. Motyw zamachu nieznany.

Bukareszt. Koło Petrowicy wczoraj spadła lawina śnieżna i zabiła 15 robotników.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów —1·9, Sdole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —8·0 Praga —2·1, Wiedeń —3·0 Semmering —7·2 Budapeszt —0·9. Iscal —8·6 Riva —1·4 Tryest +1·3 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** (Wagnera „Walkirya"). Od kilku tygodni zapowiadane, lecz ustawicznie odkładane przedstawienie „Walkiryi" odbyło się nareszcie wczoraj. Powodem był brak odpowiedniej śpiewaczki dla partyi Zyglindy. Dotychczas tę partyę wyłącznie u nas śpiewała p. Korolewicz-Waydowa; że ją śpiewała wzorowo, jak na tak znakomitą artystkę wypadało, pamiętamy, ale też nie możemy zapomnieć. Ta właśnie okoliczność była powodem, że ani p. Mokrzycka, ani p. Heindrich nie chciały się narazić na wątpliwe powodzenie i zwróciły rolę, której wymagania znacznie przewyższają ich warunki i zdolności artystyczne. Nareszcie p. Collignon-Szymańska zdecydowała się do tej trudnej partyi, umożliwiając w ten sposób usłyszenie tego wspaniałego dzieła muzycznego. Za tę ofiarność p. Szymańska zasłużyła na wyrazy uznania. Inaczej ma się sprawa z stroną artystyczną, a więc z partyą Zyglindy. Wiele ustępów muzycznych, obracających się w wyższych pozycyach głosowych, brzmiało pięknie z odcieniem artystycznym, gdy tymczasem część deklamacyjna, oparta przeważnie na średnicy i niższych tonach, wyszła niezdecydowanie. Niewątpliwie w następnych przedstawieniach głos w średnicy będzie lepiej brzmiał, albowiem artystka śpiewała, mimo widocznej niedyspozycyi.

Zresztą pozostała zeszłoroczna, wzorowa obsada. Że p. Bandrowski (Zygmunt) daje zawsze postać stylową i skończoną, przywykliśmy już do tego i umiemy wszyscy cenić jego wysoki artyzm. Ostatnio zaś zachwycała mnie gra sceniczna, mimika, deklamacya a zwłasza szczery ton w wyrażeniu uczuć psychologicznych. Wzorową wprost jest u tego artysty dykcya; każdą zgłoskę rozumie się. Muzykalne frazowanie i rytmika śpiewu deklamacyjnego jest do ostatnich granic wydoskonaloną. Najciekawszemi dla mnie są mimiczna gra i ruchy, w najekrupulatniejszej zgodzie z częścią orkiestralną. W akcie pierwszym liczne są momenty, gdzie Zygmunt, na tle motywów w orkiestrze, musi wyrażać swe myśli, uczucia wyłącznie mimiką lub ruchami; tutaj tkwi genialny artyzm p. Bandrowskiego. Gra sceniczna, mimika, ruchy u tego artysty, to osobne, głębokie studyum.

P. Gembarzewska jako Brunnhilda, to postać, jakby przez poetę wymarzona. Twarz piękna, jak u Wenery, postać okazała, o liniach klasycznych a do tego zbroja rycerska z hełmem, puklerzem, tarczą i włócznią, niby Minerwa, łączą się razem w malowniczej postaci półbogini, Walkiryi-Gembarzewskiej. Dodajmy część muzyczną, starannie przygotowaną i artystycznie wykończoną, głos piękny, coraz lepiej się rozwijający i donośniejszy i widoczny postęp w zrozumieniu myśli autora, a mamy charakterystykę wczorajszej Brunnhildy-Gembarzewskiej.

P. Oleska w roli Fryki, była, jak zwykle doskonałą. Bardzo dobrym był też p. Mossoczy jako Hunding. P. Okoński jako Wotan utrzymał się na zeszłorocznej artystycznej wysokości, co jest najchlubniejszem dlań świadectwem. Że wczoraj śpiewał swą partyę prawie w całości, to krok artystyczny naprzód.

Całość prowadził mistrzowsko i z artystyczną miarą p. Ribera. Szczegóły stylu wagnerowskiego były z możliwą skrupulatnością oddane, najmniejsza myśl ducha wagnerowskiego troskliwie w orkiestrze uwypukloną a baczny słuchacz odnosił wrażenie, iż mimo braków w obsadzie naszej orkiestry (instrumenty blaszane), p. Riberze udało się wywołać należyte stopniowanie w ustępach dramatycznych i wszystko stylowo poprowadzić. Zespół ośmiu Walkiryj (pp. Hendrichówna, Jaroszówna, Kasprowiczowa, Łopatyńska, Markówna, Miłowska, Mokrzycka i Schupp), pięta Achillesowa każdego przedstawienia, był wczoraj w całości koncertowo odśpiewany. Poznać było staranność w przygotowaniu.

Publiczność podobnie, jak z okazyi doskonałego wznowienia „Tannhäusera" i wczoraj na „Walkiryi" dała niezbity dowód, iż pojmuje prawdziwą muzykę i umie ją należycie cenić i kochać, jeśli wykonanie takiej muzyki odpowiada w przybliżeniu dzisiejszym wymaganiom artystycznym. Odwdzięczając się za artystyczne wykonanie, publiczność wywoływała po każdym akcie poszczególnych wykonawców i serdecznie ich oklaskiwała. Teatr był pełny. *Grd.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Walkirya" Wagnera. Występ A. Bandrowskiego.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
W sobotę popoł. „Zbójcy" Schillera — wieczór „Orfeusz w piekle".
W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista" — wieczór „Walkirya" Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Rycerze północy" Ibsena.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
W sobotę „Cierpki owoc" Roberta Bracco.
W niedzielę o godz. 2 i o godz. wpół do 5 pop. „Betleem polskie" — wieczór „Cierpki owoc" Roberta Bracco.
W poniedziałek „Rycerze północy" Ibsena.

Kroniczka karnawałowa.

Bal namiestnikowski.

Reprezentacyjne bale u rządców państw, krajów, ministrów, nazwał ktoś barometrami politycznymi. Gdyby to określenie było trafne, prognoza polityczna u nas byłaby jak najlepszą. Wczorajszy bal reprezentacyjny wydany przez namiestnika hr. Andrzeja Potockiego i hr. Andrzejową Potocką był z całego szeregu ostatnich lat najświetniejszym. Był takim nie tylko z powodu rozwiniętego na nim przepychu i tłumu gości, ale także z powodu swego nastroju, swego ożywienia, — z powodu swej formy i swej treści. Urzędowej sztywności prawie na nim nie było. Żywy obraz, jaki rozwijał się w białej sali pałacu namiestnikowskiego, najpiękniejszej we Lwowie sali balowej, jasnej setkami świateł elektrycznych, chwytał za oczy swą migotliwą barwnością, na którą składały się toalety danserek w kolorach wszystkich, lecz zawsze w swoich najjaśniejszych odcieniach, różnobarwne mundury, wstęgi i ordery, rozpraszające monotonność czarnych fraków, kwiaty, klejnoty, zdobiące fryzury i gorsy pań. Gdy ten, jakby żywy bukiet złożony z kwiatów najpiękniejszych, a ujętych w ciemny mankiet, zaczął w takt muzyki balowej wirować, harmonia barw łączyła się z harmonią tonów w przedziwny, prawie bajeczny efekt. A naprawdę bajeczne były perły pani namiestnikowej, ogromne a równe i jednakiego połysku, otaczające kilkakrotnie szyję i sznurem spadające na gors, perły mające sławę światową. Bajeczne były ordynackie klejnoty hr. Romanowej Potockiej, przesłaniające cały stanik, a wśród nich perła wielkości jaja gołębiego i jej dyadem i jej brylant świecący na czole jak gwiazda, bajeczne były klejnoty księżnej Dominikowej Radziwiłłowej. Prawie wszystkie panie miały dyademy na głowie, bogate naszyjniki, kolie i w wirze tańca zapalały się chwilami od tej masy brylantów, rubinów, szmaragdów malutkie błyskawice. Jak w bajce. Biła też od tego tłumu tańczących wielka ochota i werwa balowa a to ożywienie szło przez wszystkie ciągnące się amfiladą sale, w których snuły się i grupowały grona gości nietańczących. Pan namiestnik i pani namiestnikowa, z prześlicznym bukietem ze sławnych oranżeryj manastyrskich, złożonym jej w dani przez br. Brückmana, z tradycyjną gościnnością przyjmowali gości i obchodzili sale, mając dla każdego słowo życzliwe i łaskawe.

Ponieważ bal był reprezentacyjnym, więc przedewszystkiem byli reprezentanci wszystkich władz i urzędów: książęta kościoła, arcybiskupi ks. Bilczewski i Teodorowicz i kanonicy wszystkich trzech kapituł, marszałek kraju hr. Stanisław Badeni z członkami wydziału krajowego, prezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki z gronem radców sądowych, komendant korpusu lwowskiego hr. Karol Auersperg z generalicyą i gronem oficerów, wśród których był ks. Lichtenstein, bardzo wielu posłów sejmowych i b. posłów do parlamentu, radcy namiestnictwa, szefowie wszystkich urzędów, prezydent miasta p. Michalski z gremium radnych, naczelnicy instytucyj przemysłowych, bankowych itd. Z Czerniowiec przybył prezydent Bukowiny br. Bleyleben, z Krakowa delegat namiestnictwa p. Fedorowicz. Byli wreszcie konsulowie rosyjski, niemiecki, francuski, angielski i włoski.

Reprezentacyę Bukowiny na balu stanowili: prezydent krajowy Bukowiny, dr. Regner-Bleyleben, prezes klubu pol. w sejmie bukowińskim poseł Krzysztof Abrahamowicz i mieszkający we Lwowie poseł sejmu bukowińskiego dr. Alfred Halban.

Byli dalej wśród gości: hr. Kazimierzowie Badeniowie, ks. Jerzowie Czartoryscy z córką księżniczką Wandą, hr. Leonowie Pinińscy, ks. Andrzejowie Lubomirscy z córką, ks. z Jełowickich Lubomirska, ks. Zdzisławowa Czartoryska z córką z Ks. Poznańskiego, ks. Dominikowie Radziwiłłowie z Balic z córką i bratanicą a córką ks. Macieja, ks. Karolowa z hr. Platerów Radziwiłłowa z córką z Towian z Litwy, ks. Janusz Radziwiłł z Tyczyna, hr. Romanowie Potoccy z synem, hr. Józefowie Tyszkiewiczowie z Landwarowa pod Wilnem, ks. Pawłowie Sapiehowie, hr. Sapieżyna z Bilcza z córką, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka z córką, hr. Zyberk Platerowie z Moszkowa i hr. Stanisław Henryk Badeni z żoną z hr. Z. Platerów, hr. Stef. Zamoyska z córką, hr. Michałowie Baworowscy z córką, Stanisławowie Niezabitowscy, Stanisławowie Balowie, hr. Stecka z Wołynia z córką, hr. Antoniowa Miączyńska z córką, hr. z Micewskich Czacka z córką, hr. Mołodecka z panną Kaczanowską z Podola rosyjskiego, z Swieykowskich hr. Ledochowska z córką z Wołynia, hr. Chrapowicka z córką, hr. Emilia Dębińska, hr. Stanisław Piniński z córką, Juliuszowie Bielscy, hr. Lasoccy z Tarnobrzega, hr. Janowie Mycielscy, Władysławowie Kraińscy z córkami, hr. Władysławowie Korytowscy, hr. Wojciechowie Starzeńscy z Dąbrówki, hr. Antonina Pinińska, Tomisławowie Jędrzejowiczowie z panią Siecheń z Litwy z córką p. Józefa Kościelskiego, Kazimierzowie Puławscy, Zbigniewowie Horodyńscy ze Zbydniowa z córką, z Podlewskich Horodyńska z córką, hr. Juliuszowie Tarnowscy, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, pani Micewska z córką, Stanisławowie Cieńscy z córką, Feliksowie Cieńscy, Kazimierzowa Cieńska z córką, Sewerynowie Skrzyńscy, Stanisławowie Dąmbscy, pani J. Tomaszowa Wydżdzyna, hr. Skrzyńska ze Zagórza z córką, poseł Jan Trzecieski z córką, pani Karolowa Małachowska z córką, Sewerynowie Skrzyńscy z córką, Karolowie Wiszniewscy, pani Micewska z córką, pani Stojowska z panną Horodyską, Adamowie Krechowieccy, Janowie Lubicz Seferowiczowie, Wiczkowscy itd. itd. Dalej byli prezes Artur Cieślecki, hr. Emil i Oskar Potoccy, hr. Kazimierz Szeptycki, hr. Jerzy i Michał Baworowscy, hr. Józef Koziebrodzki, kurator hr. Skarbek, radca dworu Dembowski, dyr. Milewski, dyr. Vivien, posłowie Głąbiński, Małachowski, Jan Urbański, Kolischer i i., adw. dr. Paweł Dąbrowski, dr. Tatarczuch, dr. Lesław Gluziński, Mikołaj Krzysztofowicz, Zdzisław Skrzyński, br. Brückman, br. Franciszek Romaszkan, hr. Artur Russocki, hr. Krasicki, Józef Cieński i i. Uniwersytet lwowski był bardzo licznie reprezentowany; byli pp. Bołoz-Antoniewiczowie, Łukaszewiczowie, Machekowie, Kallenbachowie, Sołowijowie, dr. Rydygier, dr. Mars, dr. Antoni Gluziński, dr. Abraham, dr. Dembiński, dr. Halban, dr. Habdank-Dunikowski, dr. Gubrynowicz i i. Reprezentowany był także świat artystyczny, a tu Jan Styka z synem Tadem, Rozwadowski, Augustynowicz, dyr. Heller, pp. Riberowie, dalej świat literacki i dziennikarski, świat przemysłowy i kupiecki, a tu pp. Kułakowski, J. Neumann, A. Szkowron, L. Winiarz itd. itd.

Tańczono w 80 par pod przewodnictwem p. Stefana Skrzyńskiego. Podczas kotyliona wjechały na salę balową małe wózeczki, przywożąc całe masy kwiatów, najpiękniejszą dla pań daninę. Dopiero o 8 rano zakończyły się tańce.

Z KRAKOWA.

— Dziś toczyła się w sądzie pow. krakowskim rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Majewskiego przeciw p. Szatkowskiemu dyrektorowi referentowi Tow. Wzaj. Ubezp. P. Szatkowski ofiarował dowód prawdy, że podniesione przez p. Majewskiego zarzuty są bezpodstawne, poczem sędzia odroczył rozprawę i polecił dyr. p. Szatkowskiemu w przeciągu miesiąca wnieść pisemny dowód prawdy, poczem odbędzie się rozprawa, na której ten dowód będzie rozpatrzony i daną sposobność stronie przeciwnej poczynienia zarzutów.

Z POZNANIA.

— Aresztowano tu robotnika nazwiskiem Kosicki z powodu jakiegoś małego przestępstwa. Przy rewizyi osobistej na policyi znaleziono przy nim dokumenty i papiery wartościowe, wystawione na nazwisko niejakiego Andysa, który ubiegłego roku zginął bez wieści, Wówczas sądzono, że Andys wyemigrował do Rosyi. Obecnie Kosicki podczas śledztwa zeznał, że dnia 3 lipca 1905 zamordował Andysa i obrabował go, zwłoki zaś pogrzebał w kopalni wapna.

O polski katechizm.

— Izba karna w Gnieźnie skazała organistę Pawlikowskiego z Łagiewnik z powodu rozdawania na krótko przed wakacyami jesiennemi po domach „kartek strajkowych", na 30 marek.

Poznański sąd ziemski skazał znowu na 50 marek odpowiedzialnego redaktora „Przyjaciela ludu" Stanisława Nowickiego. Redaktor „Orędownika" Nowicki został zasądzony również na 50 marek.

Z WARSZAWY.

— Powieszono w twierdzy warszawskiej Bielikowa za zamordowanie policyanta.

— W Łodzi onegdaj koło 6 rano w Radogoszczu koło browaru Tomasza chciał patrol zatrzymać i zrewidować kilku przechodniów, ci jednakże poczęli strzelać i zranili strażnika oraz bardzo ciężko żołnierza. Onegdaj o 5 wieczorem patrol wojskowy chciał zaaresztować jakiegoś młodego człowieka, który na widok patrolu począł uciekać. Za uciekającym dano salwę, po której padł on z przeszytą na wylot piersią.

— Wczoraj w południe nadeszła tu wiadomość z Berlina, że fabrykanci łódzcy, zjednoczeni w lokaucie, nie tylko nie godzą się na ustępstwa, lecz nawet oświadczyli bawiącym w Berlinie delegatom robotniczym, że nie przyjmą żadnej akcyi rozjemczej.

Ostatnie wiadomości.

Sejm gal. zebrać się ma, jak wiadomo, 14 bm. na kilkutygodniową sesyę. Polskie centrum ludowe ogłasza, że domagać się będzie załatwienia na tej sesyi: reformy ustawy drogowej, łowieckiej i sprawy polepszenia płac nauczycieli ludowych. Sprawy reformy sejmowej ordynacyi wyborczej nie uważa za tak naglącą, aby już teraz musiała być załatwioną; dość będzie na to czasu w jesieni. W kwestyi tej zajmie polskie centrum ludowe stanowisko: powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania z zatrzymaniem atoli kuryalnego systemu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 7 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Mgła, słabe wiatry, zimno.

W Galicyi zachodniej: W miejscowościach niżej położonych mgła, na wyżynach pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura mało zmienna".

Wiedeń. Dotychczasowy generalny konsul I klasy w Tangerze hr. Leopold Koziebrodzki zamianowany został nadzwyczajnym posłem i upełnomocnionym ministrem u dworu sułtana marokkańskiego.

Sejmowa reforma wyborcza.

Tryest. Tutejszy wydział krajowy zwrócił się z zapytaniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, czy pożądanym jest projekt rozszerzenia sejmowej ordynacyi wyborczej w myśl zasad powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Ministerstwo odpowiedziało, że ani pożądana, ani dopuszczalna jest taka reforma sejmowej ordynacyi wyborczej.

Przed nowymi wyborami.

Wiedeń. Termin nowych wyborów ogłoszonym zostanie dnia 14 bm.

Wiedeń. Przeciwko prezydentowi ministrów, Beckowi, który zamierza ubiegać się o mandat poselski, liberali wysuwają kandydaturę Wrabetza.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejm przyjął w dyskusyi ogólnej i szczegółowej ustawę o kontyngencie rekruta. W dyskusyi przemawiał także prezydent gabinetu dr. Wekerle i odpowiadając na wywody poszczególnych mówców, zaznaczył, że rozwiązanie kwestyi emblematów tworzy jedno z najważniejszych zadań rządu, który właśnie podjął w tej mierze inicyatywę. Rząd w sprawie tej nie ustanie i ma nadzieję, że ona już w najbliższej przyszłości będzie pomyślnie rozwiązaną. W sprawie wniosku p. Sapanosa w kwestyi samoistnej armii węgierskiej, wskazał dr. Wekerle na charakter przejściowy teraźniejszego gabinetu, który nie może wdawać się w rozwiązanie tej kwestyi.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął dziś ustawę o kontyngencie rekruta.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Poznań. Przy wczorajszych ściślejszych wyborach do rajchstagu z czterech okręgów, gdzie przychodzili polscy kandydaci do wyboru, Polak został wybrany tylko w jednym okręgu, tak że Polacy będą mieć 20 mandatów w przyszłym parlamencie niemieckim.

W okręgu gliwicko-tuszecko-lublinieckim wybrany Polak, ks. proboszcz Jankowski z Wielkiego Kotorza (14.197 gł.), przeciw kandydatowi centrum, Chrząszczowi (12.336 głosów).

W okręgu człuchowsko-złotowskim Polak Komierowski pozostał w mniejszości przeciw konserwatyście Wilkelnsowi.

W okręgu kożelsko-strzeleckim ks. Glowatzky z centrum został wybrany 11.500 głosami przeciw Polakowi redaktorowi Józefowi Siemianowskiemu z Gliwic, który otrzymał 8.900 głosów.

W okręgu grudziądzko brodnickim, wybrany kandydat narodowo-liberalny Sieg, który otrzymał 14.854 głosów; kandydat polski dr. Łaszewski, otrzymał 13.551 głosów.

Berlin. W pierwszej dzielnicy wybrany posłem Kämpf z wolnomyślnej partyi ludowej 8053 głosami przeciw socyaliście Arensowi, który otrzymał 4618 głosów.

Człuchów (Prusy Zachodnie). We wczorajszym wyborze ściślejszym otrzymał konserwatysta Wilkers 14.266 głosów, Polak Komierowski 7.014.

Berlin. Rezultat wyborów ściślejszych jest już znany, z wyjątkiem 4 okręgów. Wybrano 12 socyalistów, 28 narod. lib., 9 z centrum, 10 konserwatystów, 19 z wolnomyślnej partyi lud., 8 z partyi rzeszy (Reichspartei), 9 z wolnomyśln. zjednoczenia, 5 z niem. partyi lud., 10 z gospodarczego zjednoczenia, 5 ze związku rolników, 4 dzikich, 2 z niem. partyi reformy, 1 Polaka, 3 Alzatczyków, 1 Welfa.

We wczorajszych wyborach ściślejszych socyaliści zyskali 6, a stracili 20 mandatów, narod. lib. zyskali 8, stracili 11, centrum zyskało 3, straciło 2, konserw. zoskali 2, stracili 4, wolnom. partya lud. zyskała 7, straciła 2, partya rzeszy zyskała 3, straciła 1, wolnom. zjednoczenie zyskało 4, straciła 2, niem. partya lud. zyskała 1, straciła 1, gospodarcze zjedn. zyskało 6, straciło 1, związek rolników zyskał 4, dzicy zyskali 3, stracili 1, niem. partya reformy zoskała 1, Polacy zyskali 1, Alzatczycy zyskali 1, Welfowie stracili 1.

Między wybranymi wczoraj znajduje się przywódca socyalistów w Monachium Vollmar. W miejsce śp. Eug. Richtera wybrano w Hagen wolnomyślnego kandydata Kuno przeciw socyaliście.

Ogólny rezultat wyborów dotąd jest taki: Centrum 105 mandatów, konserw. 58, narod. lib. 54, socyaliści 43, wolnom. partya lud. 28, partya rzeszy 20, Polacy 20, gospodarcze zjedn. 15, wolnom. zjedn. 11, dzicy 10, związek rolników 8, Welfowie 1, Duńczycy 1.

W porównaniu ze stanem posiadania w dawniejszym parlamencie stracili socyaliści 36 mandatów, Welfowie 3, Alzatczycy 3, niem. partya reformy 1, partya rzeszy 1; natomiast zyskali: wolnom. partya lud. 9, konserw. 6, dzicy 6, narod. lib. 5, związek rolników 6, Polacy 4, centrum 2, gospod. zjedn. 2, wolnom. zjedn. 1.

Berlin. (B. Wolffa) Przed redakcyą „Local Anzeigera, która ogłaszała wyniki wyborów, zebrały się tłumy, liczące kilka tysięcy ludzi, w tem wielu studentów. Przy ogłaszaniu wiadomości o klęskach socyalistów wznoszono okrzyki „hurra!", zaś doniesienia o wyborze kandydatów centru przyjmowano gwizdaniem i szyderczemi piosnkami. Natomiast śpiewano pieśni patryotyczne przy ogłaszaniu zwycięstwa kandydatów rządowych.

Gdy o 12 w nocy ogłoszono nowych 15 klęsk socyalistów, olbrzymi tłum udał się przed pałac kanclerski i urządził tam owacyę, śpiewając niemieckie pieśni narodowe. Kanclerz Bülow zjawił się w oknie i wygłosił mowę, w której dziękował za tę owacyę, poczem mówił: „Gdy d. 13 grudnia wystosowałem ostatni apel do parlamentu, zakończyłem słowami, że rząd spełni swój obowiązek w zaufaniu do narodu niemieckiego. To zaufanie nas nie zawiodło. Przy wyborach ściślejszych i głównych zwyciężył duch niemiecki, który jest nieśmiertelny. Temu duchowi musimy pozostać wierni, a szczególniej liczymy na młodzież niemiecką". Następnie wzniósł okrzyk na cześć niemieckiej ojczyzny.

Po odśpiewaniu pieśni „Deutschland über alles" tłum się rozszedł i udał się przed pałac królewski.

Berlin. Przed pałacem królewskim wczoraj po północy tłum urządził burzliwą owacyę. W oknach okazali się synowie cesarza, następca tronu z żoną, wreszcie także para cesarska. Cesarzowa wywijała chustką, cesarz zaś przystąpił do otwartego okna i wygłosił następującą mowę:

„Dziękuję panom z całego serca za hołd, który mi dziś złożyliście. Wynika on ze świadomości, że spełniliście obowiązek względem ojczyzny i że słowa które kanclerz do was powiedział, staną się prawdą: „Niemcy umieją jeździć, jeżeli chcą" (Huczne oklaski). Jestem silnie przekonany, że jeśli, jak dotychczas, wszystkie stany, wysokie, czy niskie, i wszystkie wyznania (ponowne oklaski) zgodnie będą postępowały, to nietylko będziemy jeździli, ale wszysko potratujemy, co nam stanie w poprzek. (Okrzyki hurra). Niech ta uroczysta chwila nie upłynie jako przemijający entuzyazm patryotyczny, lecz pozostańcie twardo na tej drodze. Chcę zakończyć słowami wielkiego poety Kleista, który powiedział: „Mniejsza o regułę, według której nieprzyjaciela się bije, jeżeli tylko zostaje pobity". Uczmy się teraz nieprzyjaciela pokonywać."

Mowę cesarza przyjęto hucznymi okrzykami „hurra" i odśpiewaniem niemieckich pieśni patryotycznych, poczem o 12·45 tłum się rozszedł.

Berlin. Ze znanych osobistości wybrano między innymi Naumanna, Vollmara, przywódcę związku rolników Hahna. Natomiast przepadli w wyborach między innymi Molkenbuhr, Zedlitz, Ballestrem, którego, jak wiadomo, zwyciężył kandydat polski.

Berlin. Ostatnie rezultaty wyborów znane do tej pory są następujące: Socyaliści zamiast 79 mandatów, będą mieli tylko 42 mandatów, stracili zatem 37, Polacy zamiast 16 będą mieli 20 mandatów, zyskali 4, centrum zamiast 104 będzie miało 108, zdobyło zatem 4, konserwatyści i antysemici zdobyli razem 12, wolnomyślni zdobyli 12, narodowo-liberali zdobyli 5 mandatów.

Z ziem polskich.

Akcya wyborcza.

Mińsk. Przy wyborach zwyciężyło stronnictwo żydowsko-postępowe, tworzące blok z Polakami.

Warszawa. Jak wiadomo, senat rządzący wyjaśnił, że księża katoliccy, zajmujący posady dyecezyalne i parafialne, połączone z pensyami ze skarbu, muszą stanowiska te opuścić w razie, gdy przyjmą mandat do Dumy. W odpowiedzi na to wyjaśnienie biskup wileński ks. Ropp ogłosił był memoryał, w którym dowodził, że wyjaśnienie to jest nieuzasadnione. Mimo to przed kilku dniami minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do gubernatorów, utrzymujący owo wyjaśnienie. Ks. biskup Ropp bawi obecnie w Petersburgu; pobyt jego tam związany jest w pewnej mierze z tą kwestyą.

Ks. biskup Ropp w powiecie wileńskim wybrany został wyborcą.

Z Rosyi.

Niżny Nowogród. Gubernator baron Frederiks, wmieszany w sprawę g. Hurki i Lidwala, został usunięty ze stanowiska.

Petersburg. (P. A.) Dotychczas wybrano ogółem 19.136 wyborców, z tego 4626 monarchistów, 8239 umiarkowanych. Wśród reszty 6271 wyborców znajduje się 635 kadetów.

Stosunek państwa do Kościoła.

Petersburg. Naczelny prokurator synodu wystosował do rady ministrów memoryał. W piśmie tem podniesiono konieczność, aby rząd strzegł praw i przywilejów Kościoła, aby pozostawił Kościołowi zupełną swobodę co do wewnętrznej jego administracyi, oraz aby wszelkie rozległe a potrzebne reformy na wszystkich polach życia kościelnego pozostawił mającemu się zebrać wszechrosyjskiemu koncylium. Dalej powiedziano w memoryale, że jest obowiązkiem rządu zabezpieczyć z funduszów państwowych materyalny byt duchowieństwa prawosławnego i szkół klasztornych na równi ze szkołami świeckiemi, jako ważnego czynnika na polu powszechnej oświaty.

Nieudały zamach.

Petersburg. „Ruś" donosi, że planowany był zamach na cały oddział petersburskiej policyi politycznej. Wszystko było już przygotowane, aby oddział ten wysadzić w powietrze, lecz w ostatniej chwili jeden ze spiskowców zdradził plan zamachu policyi. Aresztowano 3 byłych urzędników tajnej policyi i umieszczono ich w twierdzy pietropawłowskiej.

Dział ekonomiczny.

§ **Kraj. tow. naftowe.** Dnia 3 bm. odbyło się w Drohobyczu, doroczne walne zgromadzenie kraj. tow. naftowego, które ma na celu obronę i zastępstwo interesów przemysłu naftowego. Zgromadzenie przy licznym udziale członków zagaił prezes p. August Gorayski. Przedłożone zgromadzeniu sprawozdanie z działalności Towarzystwa za r. 1906. wspomina o akcyi Towarzystwa w sprawie nowej ustawy naftowej, która już w bieżącej sesyi sejmowej ma być załatwioną, o akcyi Towarzystwa w sprawie udzielania koncesyi na budowę rafineryj nafty w Galicyi, o skutecznym proteście przeciwko podniesieniu taryfy kolejowej na ropę, używaną do celów opałowych, o wydaniu przez Towarzysto czasopisma „Nafta" w języku polskim i niemieckim, o zwoływanych często przez Tow. wiecach naftowych w sprawach handlowo-organizacyjnych przemysłu naftowego, etc. etc. Walne zgromadzenie przejęło sprawozdanie do wiadomości i uchwaliło absolutoryum dla ustępującego wydziału i dla biura Towarzystwa, tudzież podziękowanie prezydyum i sekretarzowi biura p. Bartoszewiczowi. Następnie uchwalono budżet na r. 1907 i przeprowadzono wybór nowego wydziału.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 6 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·40. Owies obroczny na termina 7.00 do 7·20. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 6·90 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 3.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 6 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 41·00 do 41·60. Tendencya: idzie w górę.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·45 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 6 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·00, węgierskiego zakładu kredytowego 835·50 Anglobanku 316·50, Unionbanku 592·—, Banku dla krajów koronnych 470·50, Bankvereinu 572·—, Bodencreditu 1081·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 687·00, kolei południowej 167·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 454·00, kolei północnej 5610. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 623·75, Rima Muranya 572·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2661·—, fabryki broni 567·— tureckie tytoniowe 428·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 657·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 169·25 marki 117·53, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·95.

Konrad. 14

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

W korytarzu, prowadzącym do kościoła, znajduje się piękna płaskorzeźba marmurowa „Mercante e la Morte“, a u dołu napis gotycki: „Kupiec czyni jak najzyskowniejsze oferty Śmierci, byleby mu przedłużyła życie; lecz ona daje mu do zrozumienia z uśmiechem, że trzeba koniecznie rozstać się z tym światem, jak to się już stało z tyloma papieżami, cesarzami i królami, których się widzi zgromadzonych poniżej“.

Wspaniałą ozdobą chóru braci laików jest 25 stall z orzecha rzeźbionego przez Bonawenturę Presti. Niemniej piękne stalle znajdują się w sali kapituły i w rozmównicy. Aby dać czytelnikom „Gaz. Nar.“ pojęcie o bogactwie dzieł sztuki, jakie w ciągu wieków nagromadzili w tym klasztorze „bracia biali“ poświęcimy obszerniejszą wzmiankę ich chórowi. U wejścia pełne niezrównanej siły wyrazu „Ukrzyżowanie“, fresk mistrza Lanfranca. W głębi pięć ogromnych płócien: „La Nativita“, przedśmiertne arcydzieło Guida Reni. Dalej „Komunia apostołów“ — Ribery, obraz ogromnej wartości; „Umywanie nóg“ — przepiękna kompozycya Caracciola; „Wieczerza Pańska“ Massima Stanzioni, utwór przepyszny w kolorycie i kompozycyi; „Ustanowienie Eucharystyi“ — Paola Veronese. Po bokach statuy: „Czystość“ — Finellego; „Posłuszeństwo“ — Berniniego. We środku pulpit orzechowy, przedziwnej piękności rzeźba Bonawentury Presti, Kartuza.

Mnóstwo arcydzieł znajduje się w zakrystyi i w skarbcu („Capella del Tesoro“), gdzie były przechowywane przedmioty święte ze złota, srebra i drogich kamieni. Najeźdźcy zrabowali w zeszłym wieku wszystkie te drogocenne świętości; pozostało jeszcze kilka drogich relikwiarzy, które teraz są własnością — rządu. Ołtarz lśni od drogich kamieni, a nad nim „Zdjęcie z krzyża“, jeden z najpiękniejszych utworów Ribery. Postacie są pełne ekspresyi żywej i porywającej, do tego stopnia, iż się ma wrażenie płaskorzeźby, choć to wszystko tylko malowane. Strop kościoła jest z mozaiki marmurowej.

O ile Kartuzi sami prowadzili życie bardzo surowe, ograniczone do najmniejszych potrzeb, starali się, by ich przybytek Pański przedstawiał się jak najokazalej. To też Certosa neapolitańska lśni od złota, srebra, bronzów, najdroższych marmurów, rzeźb, obrazów, fresków, a we wszystkiem widać gust, harmonię, a co najważniejsze — plony talentu genialnych, nieśmiertelnych mistrzów, którzy uwiecznili swe prace w nawie i w 8 kaplicach, a ich piękność może przedstawić należycie tylko genialne pióro.

Nieocenione skarby sztuki i pamiątek minionej sławy Neapolu nagromadzono w 25 salach klasztornych. Sam klasztor jest czemś przedziwnie pięknem. Budował go Cosmo Fanzaga. Portyk zdobi 60 kolumn gotyckich, pośród których wznoszą się marmurowe posągi świętych. W środku dziedzińca studnia, a po jednym boku groby, otoczone balustradą marmurową, po drugim zaś cele Kartuzów.

W salach jest wiele pamiątek po dawnych królach Neapolu. I tak w jednej z nich widzimy wspaniałą kolasę złocistą, z malowidłami Solimena, w której sindaco udawał się z wielką pompą na Nowy Rok na zamek, by złożyć królowi życzenia. Po raz ostatni była ta kolasa w użyciu przed zajęciem miasta przez W. Emanuela. W sali sąsiedniej przechowuje się ozdobna barka, w której Karol III. przybijał do brzegu Neapolu, W innej widzimy drogocenne aparaty kościelne. które ten monarcha darował Kartuzom. Sala piętnasta przepełniona jest porcelaną z dawnej fabryki Capodimonte, w następnych są stare majoliki z Abruzzów, źwierciadła i szkła weneckie. W sali dwudziestej przechowują się pamiątki historyczne po Burbonach, w dalszej zabytki z czasów rewolucyi i powstań, począwszy od r. 1799. W następnych salach: pieczęcie królestwa obojga Sycylij, uniformy wojsk neapolitańskich, kostyumy ludowe, liczne są też pamiątki po Kartuzach; portrety sławnych ludzi, ich rękopisy, stare zbroje itd.

Będąc już na tej wyniosłej górze, pragnęliśmy zajść do twierdzy, która nam tak imponowała z ulic Neapolu. Zaopatrzeni w pozwolenie komendanta dywizyi wojskowej Neapolu, udaliśmy się na Castel san Elmo, który sąsiaduje z klasztorem i góruje nad nim. Potężną tę niegdyś warownię zbudował Giacano de Sanctis w r. 1345. Kolosalne mury i wieże, z rowami i chodnikami podziemnymi, które były w połączeniu z zamkiem królewskim, czyniły tę twierdzę swego czasu niezdobytą. Dziś znajdują się tam więzienia wojskowe. Na najwyższej wieży Castel S. Elmo umieszczona jest armata, która codziennie oznajmia mieszkańcom Neapolu nastanie południa.

Za powrotem weszliśmy na wielki balkon Certosy, skąd roztacza się czarujący, wspaniały, niezrównany widok na miasto i okolicę i w tem właśnie miejscu, bardziej niż gdziekolwiekindziej w Neapolu przychodzą na myśl słowa: „Vedi Napoli e poi muori!...“ Cały ten gród przepiękny, rozkoszny, ogromny jest nam przed oczyma, u naszych stóp. I Neapol i jego „golfo“ i jego wyspy, wśród których króluje poetyczne Capri. Na północy wyłania się z poza zieleni królewskie tusculum, Capodimonte, na wschodzie rozsiadł się majestatyczny Wezuwiusz, a podnóżek jego stanowią: Portici, Resina, Torre del Greco, oraz całe długie, w półkole zakrojone, jakby z koronek misternych utkane wybrzeże lazurowej zatoki. Hen w głębi przylądek Sorrento, a naprzeciw w oddali po stronie zachodniej rozkoszne wzgórze Posilipo. Wszystko to tworzy jedną, harmonijną całość, która wabi, czaruje oko, i pragnęłoby się nigdy nie przestać podziwiać tej krasy i wdzięków przyrody...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa. Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora. M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch.	POCIĄG osob. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.